Wzmacniajcie braterską więź wszystkich patriotów polskich — partyjnych i bezpartyjnych, w pracy dla rozkwitu naszej Ojczyzny!

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN KW i KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 115 — ROK VII. SOBOTA 28 KWIETNIA 1951 ROKU CENA 10 GR.

OSIĄGNIĘCIA STALINOWSKIEJ PIĘCIOLATKI

W wyniku czwartej pięciolatki w porównaniu z rokiem 1940 wzrosły:

produkcja pługów traktorowych o 310 proc.
hodowla owiec o . . . . . 63 „
spożycie cukru o . . . . . 33 „

DO WALKI O POKÓJ I ZBUDOWANIE KOMUNIZMU

Hasła KC WKP (b) na 1 Maja 1951 roku (skrót)

MOSKWA (PAP). Komitet Centralny Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) ogłosił hasła na 1 Maja 1951 roku.

Oto pierwszych dwanaście haseł:

1. Niech żyje 1 Maja — dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, dzień braterstwa robotników wszystkich krajów!

2. Braterskie pozdrowienia wszystkim narodom walczącym o pokój, o demokrację, o socjalizm!

3. Braterskie pozdrowienia masom pracującym krajów demokracji ludowej, kroczącym pewnie drogą ekonomicznego i kulturalnego rozwoju swych krajów, drogą budowy socjalizmu!

4. Niech żyje wielki naród chiński, który wywalczył wolność i niezawisłość swego kraju i buduje pomyślnie nowe życie!

Niech żyje i wzmacnia się nienaruszalna przyjaźń i współpraca narodów radzieckiego i chińskiego!

5. Braterskie pozdrowienia miłującemu wolność narodowi koreańskiemu, walczącemu bohatersko o wolność i niezawisłość swej ojczyzny przeciwko interwencji zbrojnej obcych najeźdźców!

6. Pozdrowienia demokratycznym siłom Niemiec, walczącym o żywotne interesy narodu niemieckiego, o zjednoczone, niezawisłe, demokratyczne, miłujące pokój Niemcy!

7. Pozdrowienia okrytym chwałą patriotom jugosłowiańskim, prowadzącym walkę wyzwoleńczą przeciwko reżimowi faszystowskiemu w Jugosławii, o niezależność swej ojczyzny od imperialistów!

8. Braterskie pozdrowienia narodom krajów kolonialnych i zależnych, walczącym o swą wolność i niezawisłość narodową!

9. Niech żyje przyjaźń narodów Anglii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego w ich walce o pokój na całym świecie!

10. Ludzie pracy wszystkich krajów! Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca! Rozszerzajcie i wzmacniajcie potężny front obrońców pokoju!

11. Obrońcy pokoju na całym świecie! Demaskujcie i udaremniajcie zbrodnicze plany agresji wojennej — plany amerykańskich, angielskich, francuskich i innych milionerów i miliarderów! Nie pozwalajcie, by podżegacze wojenni omotali masy ludowe siecią kłamstw, by oszukali je i wciągnęli do nowej wojny światowej!

12. Niech żyje polityka zagraniczna Związku Radzieckiego — polityka pokoju i bezpieczeństwa, równouprawnienia i przyjaźni narodów!

Po złożeniu hołdu radzieckim siłom zbrojnym, pełniącym chlubnie swą misję, hasła KC WKP(b) zawierają apel do robotników, chłopów i inteligencji ZSRR, by wzmogli współzawodnictwo socjalistyczne o przedterminowe wykonanie państwowego planu gospodarczego na rok 1951 i wzmacniali w ten sposób potęgę socjalistycznej ojczyzny. Masy pracujące Związku Radzieckiego wzywane są w szczególności do realizowania wielkich budowli komunizmu, do pełnego stosowania w produkcji zdobyczy nauki i przodujących doświadczeń, do pełnego wykorzystania techniki we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. Robotnicy i robotnice, inżynierowie i technicy wzywani są do nieustannego podnoszenia wydajności pracy, do jak najbardziej oszczędnego wykorzystywania surowców, materiałów, paliwa i energii elektrycznej, do polepszenia jakości produkcji.

W dalszych hasłach KC WKP(b) wzywa masy pracujące ZSRR do jak najlepszego wykonania przypadających na nie zadań.

W następnych hasłach KC WKP(b) zwraca się do pracowników rolnictwa — kołchoźników i kołchoźnic, robotników i robotnic ośrodków maszynowo - traktorowych i sowchozów, specjalistów gospodarki rolnej. Są oni wzywani do podniesienia urodzajności gleby, do uzyskania jeszcze wyższych zbiorów, do wszechstronnego podniesienia hodowli bydła, do szerokiego stosowania w produkcji osiągnięć agronomii i zdobyczy techniki.

Do pracowników instytucji naukowych i szkół wyższych Komitet Centralny WKP(b) apeluje: Walczcie o dalszy rozkwit przodującej nauki radzieckiej! Rozwijajcie odważniej twórczą krytykę i samokrytykę w pracy naukowej! Pracownicy literatury, sztuki i kinematografii wzywani są do podnoszenia poziomu swej twórczości, nauczyciele — do dalszego wychowywania młodzieży w duchu patriotyzmu radzieckiego, na aktywnych budowniczych komunizmu.

Radzieckim związkom zawodowym — szkole komunizmu — hasła KC WKP(b) wytyczają zadanie szerszego jeszcze rozwijania współzawodnictwa socjalistycznego i pogłębiania troski o podnoszenie materialnego i kulturalnego poziomu życia mas pracujących.

W następnych hasłach KC WKP(b) pozdrawia kobiety radzieckie, Komsomoł leninowsko-stalinowski, radziecką młodzież szkolną i pionierów — składając hołd ich doniosłej roli w dziele budownictwa komunizmu.

Końcowe hasło brzmi: Pod sztandarem Lenina, pod przewodem Stalina — naprzód do zwycięstwa komunizmu!

Zbliża się 1 Maja

Wśród pięknej, wiosennej pogody zbliża się dzień 1 Maja. W mieście, w województwie panuje nastrój przedświąteczny. Radość, oczekiwanie majowego święta goszczą w sercach ludzi, a wraz z tym uczuciem wzmaga się napięcie twórczej pracy, jaką łódzka klasa robotnicza, jaką chłopi województwa witają 1 Maja. Ta atmosfera znajduje swój wyraz na ulicach miasta — zakwitają czerwienią wystawy sklepowe, przygotowuje się dekoracje domów. Całe miasto żyje dziś zbliżającym się Świętem Pracy.

W fabrykach dobiega końca walka o wykonanie zobowiązań. Ileż trudu, ile wysiłku, ile gorącego uczucia włożyli wszyscy uczestnicy Czynu Majowego w realizację swych ponadplanowych, spontanicznie podjętych zadań produkcyjnych! Z jakim niespotykanym entuzjazmem wre praca w tkalniach, przędzalniach, dziewiarniach, w halach fabryk metalowych! Przełamując samych siebie, zwalczając trudności, robotnicy co dzień donoszą z triumfem, że oto pobili swe dotychczasowe rekordy, że przekroczyli zobowiązania, że Państwu, że społeczeństwu dają więcej niż przewidywał plan. Trudno wymienić wszystkie osiągnięte już sukcesy. Tkalnia elektryczna ZPB im. Dzierżyńskiego na 7 dni przed terminem dała ponad plan 57.000 metrów. Dodatkowa produkcja ZPW im. Reymonta stanowi wartość 57 tys. zł. W ZPB im. Róży Luksemburg wygospodarowano ponad plan 960 tys. zł.

I na wsi święci triumfy Czyn Majowy: spółdzielnia w Wiączyniu na 9 dni przed terminem ukończyła siewy. Chłopi naprawiają drogi, likwidują ugory, zalesiają nieużytki.

Ludzi w Czynie Majowym wyrasta tysiące. W atmosferze radości, wzmagającego się uczucia patriotyzmu i internacjonalizmu, pogłębiającego się zrozumienia swych zadań klasa robotnicza osiąga niespotykane dotychczas wyniki w produkcji. Piszą o tym szczerze na łamach „Głosu Robotniczego". „Stałem się innym człowiekiem" — mówi majster Nawrotek z Zakładów im. Marchlewskiego, który w Czynie Majowym wykonuje plan w 150 proc. „Nasz Czyn Majowy jest wyrazem tego, jak bardzo kochamy Polskę, jak pragniemy jej siły, jak chcemy pokoju dla świata" — oto słowa tkaczki Niepsuj z Zakładów im. Stalina.

Współzawodnictwo o przedterminowe wykonanie zobowiązań ogarnęło kluczowe zakłady naszego miasta. Jeszcze większą, dodatkową produkcję, ponad podjęte zobowiązania — zadeklarowali tkacze i prządki Zakładów im. Stalina, Marchlewskiego, Dzierżyńskiego i innych.

Ponad 70 tys. robotników łódzkich stanęło na Wartach Pokoju. Z chwilą gdy na maszynie pojawia się czerwony proporczyk, jednocześnie większe cyfry wybija licznik. W samych tylko Zakładach im. 1 Maja pełni Warty ponad 5 tys. robotników.

We wszystkich zakładach pracy trwają przygotowania do obchodu święta majowego. Wszędzie ukonstytuowały się komitety 1 - Majowe. Odbywają się zebrania załóg fabrycznych i akademie. Ożyły organizacje masowe.

Pod hasłami KC partia nasza przygotowuje masy pracujące do obchodu święta 1 Maja. Prowadzi je za sobą w imię walki o pokój i socjalizm, w imię braterstwa wszystkich ludzi pragnących wolności i pokoju. Partia nasza prowadzi robotników i chłopów, inteligencję pracującą i młodzież, wzywając do wzmocnienia światowego frontu obrońców pokoju, do zacieśnienia przyjaźni i współpracy z narodami krajów demokracji ludowej, z Niemiecką Republiką Demokratyczną, a przede wszystkim z narodami wielkiego Związku Radzieckiego — stanowiącego rękojmię naszej niepodległości. Pod hasłami KC PZPR, pod przewodnictwem partii łódzcy włókniarze i metalowcy wzmagają swój udział w walce o realizację Planu 6-letniego, i zacieśniają sojusz robotniczo - chłopski, podstawę siły Polski Ludowej. Przygotowują się do wzięcia udziału w Wielkim Plebiscycie Pokoju.

Czerpiąc wzór i otuchę z osiągnięć Związku Radzieckiego, skupiając się wokół Wielkiego Stalina — przywódcy światowego obozu postępu i pokoju — klasa robotnicza Łodzi i województwa wystąpi zwarcie w dniu 1 Maja.

Zademonstruje ona swą dumę z ojczyzny ludowej idącej ku socjalizmowi, ze swych osiągnięć politycznych i gospodarczych.

Z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku w okresie przygotowań do 1 Maja da ona wyraz swej gotowości walki pod kierownictwem PZPR o zbudowanie frontu narodowego, gotowości walki o pokój i zbudowanie podstaw socjalizmu.

1 Maja masy pracujące Łodzi i województwa zademonstrują nade wszystko wolę zwycięskiego przeprowadzenia Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Dni Oświaty, Książki i Prasy

Miasto Łódź

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Obchodu Dni Książki, Oświaty i Prasy, na czele którego stanął przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, tow. Marian Minor. Członek Prezydium Rady Narodowej tow. Regina Gerlecka zapoznała zebranych z ramowym planem imprez i uroczystości, które odbędą się w Dniach OKP.

Komitet wyłonił 5 sekcji. W skład sekcji Oświaty i Nauki weszli: rektor U.Ł. prof. dr Chałasiński, naczelnik Wydziału Oświaty Prez. R. N. mgr. Gerlecka, rektor PWSP Szmuszkiewicz i prezes oddz. ZZNP — Krzemińska. Do sekcji książki i bibliotek wchodzą ob. ob. Augustyniak i Wolski, sekcji prasy i radia — red. Groszkiewicz, red. Kroniewicz, dyr. Kofta i prez. Oddziału Łódzkiego Zw. Literatów — Brucz. Do sekcji kultury i sztuki ob. ob.: Dejmek, Nowicka, Forbertowa, Szuster, do sekcji imprezowej: przewod. ORZZ Sumerowski, Dubiszewski, Kuligowska, Nonas i Chabelski.

Województwo łódzkie

Wojewódzki Komitet Obywatelski Obchodu Dni Oświaty Książki i Prasy wyłonił biuro wykonawcze w składzie: ob. Grochalski — przewodniczący Prez. Woj. Rady Nar., tow. Kryński — wiceprzewodniczący Prezydium Woj. R. N., tow. Pabisiak — sekretarz Prezydium Woj. R. N., tow. Seniow — Wydz. Oświaty — red. Adamowski, tow. Wasiak — ORZZ, tow. Dolesiński — ZSCh, ob. Baduszek — Tow. Wiedzy Powszechnej, tow. Kapruziak — PPK „Ruch", tow. Lawiter — ZMP, ob. Wolski — Dom Książki.

W bieżącym roku uroczystości związane z obchodem Dni Oświaty, Książki i Prasy odbywać się będą na terenie województwa nie tylko w miastach powiatowych. ale również w każdej gromadzie.

We wszystkich miastach powiatowych w tych dniach ukonstytuowały się obywatelskie komitety obchodu Dni OKP, które wspólnie z powiatowymi radami zw. zaw. zajmą się organizowaniem szeregu wystaw i imprez o charakterze kulturalnym i rozrywkowym.

Podpisanie 5-letniej umowy handlowej między Polską a Czechosłowacją

WARSZAWA (PAP). — W tych dniach bawiła w Warszawie czechosłowacka delegacja rządowa z ministrem handlu zagranicznego dr. A. Gregorem na czele.

W wyniku rokowań przeprowadzonych w duchu serdecznej przyjaźni i pełnego, wzajemnego zrozumienia — podpisano w dniu 26 kwietnia 5-letnią umowę między Polską a Republiką Czechosłowacką o wzajemnych dostawach towarów i płatnościach na okres od 1951 r. do 1955 r.

Wysokość obrotów, objętych nowozawartą 5-letnią umową polsko-czechosłowacką, jest trzykrotnie większa od wysokości dostaw przewidzianych w poprzedniej 5-letniej umowie inwestycyjnej z 1947 r.

W dniu dzisiejszym na str. 8 rozpoczynamy druk powieści

LEONA GOMOLICKIEGO

p.t. **„STRAJK"**

Powrót Prezydenta RP z wizyty w Berlinie



Prezydent RP Bolesław Bierut po przyjeździe na dworzec w Warszawie. (CAF fot. St. Dąbrowiecki).

70 tysięcy robotników łódzkich pełni Warty Pokoju

Socjalistyczne współzawodnictwo pracy podjęte dla uczczenia wielkiego święta międzynarodowej solidarności mas pracujących obejmuje coraz to więcej robotników łódzkich: tkaczy i metalowców, pragnących w ten sposób podkreślić swą zdecydowaną postawę w walce o pokój i o wykonanie Planu 6-letniego.

Rozmach współzawodnictwa najlepiej ilustrują cyfry z poszczególnych dzielnic:

NA BAŁUTACH do Wart Pokoju stanęły przedwczoraj — tzn. 26 kwietnia — 34 zespoły grupujące ponad 300 osób. Około 350 robotników zaciągnęło warty indywidualne.

W dzielnicy **GÓRNA-LEWA** do zespołowych Wart Pokoju zgłosiło się około 750 zespołów i brygad, grupujących ponad 2100 osób.

W dzielnicy **GÓRNA-PRAWA** w pierwszomajowych Wartach Pokoju wzięło wczoraj udział 129 zespołów, w tym dwie brygady młodzieżowe i ponad 5370 robotników, którzy zgłosili indywidualne, krótkoterminowe zobowiązania.

NA WIDZEWIE podjęły przedwczoraj Warty Pokoju 52 zespoły i ponad 1100 robotników zgłaszając zobowiązania indywidualne.

Ogółem w dniu przedwczorajszym — 26 kwietnia — zgłosiło swój udział w Wartach Pokoju dalsze 20 tysięcy robotników łódzkich. Łącznie więc Warty Pokoju zaciągnęło już 70 tysięcy robotników łódzkich.

Odwrót na całej linii frontu

Koreańska armia ludowa ściga żołdaków Trumana

LONDYN (PAP). — Korespondent agencji Reutera i korespondenci dzienników brytyjskich donoszą z frontu koreańskiego, że w dniu 26 kwietnia **oddziały gen. van Fleeta wycofywały się w dalszym ciągu na południe pod naporem wojsk ludowych.**

Komunikat kwatery gen. Ridgway'a donosi o **„planowym odwrocie na z góry upatrzone pozycje" na całej linii frontu.** 26 kwietnia wieczorem oddziały amerykańskie i brytyjskie próbowały utworzyć nową linię obronną w rejonie Seulu.

Korespondent agencji Reutera donosi, że pod naporem wojsk ludowych załamała się również obrona wojsk amerykańskich na wschodnim odcinku frontu w okolicy Hwaczon.

Nowe zwycięstwo w walce o Plan 6-letni

Dumne meldunki górników i hutników

o przedterminowym wykonaniu zobowiązań 1-Majowych

WARSZAWA (PAP) — Szeroką falą ze wszystkich stron kraju płyną dumne meldunki polskich mas pracujących o przedterminowej realizacji zobowiązań 1-Majowych. Obok meldunków całych załóg kopalń, hut i wielkich fabryk zawiadamiają o wykonaniu zobowiązań poszczególne brygady robocze, zespoły i pojedyncze jednostki.

M. in. o poważnym przekroczeniu swych zobowiązań meldują górnicy kopalni „SZOMBIERKI", którzy do chwili obecnej wydobyli 961 ton węgla ponad przewidzianą zobowiązaniem ilość.

W realizacji zobowiązań kopalni „Szombierki" nie ustępuje załoga kopalni „WANDA-LECH". **Zespół tej kopalni realizując swe zobowiązania wydobył ponad plan 5.860 ton węgla.**

W przedterminowej realizacji zobowiązań 1-Majowych górnikom Śląską dotrzymują kroku hutnicy. **M. in. załogi 14 wydziałów produkcyjnych huty „KOŚCIUSZKO" doniosły już o przedterminowej realizacji Czynu Majowego.**

Brygady stalownicze huty „BATORY" meldują o przekroczeniu swoich zobowiązań o 55 ton stali. **Ogółem do chwili obecnej Czyn Majowy załogi huty „Batory" pozwolił zaoszczędzić zakładom ponad półtora miliona złotych.**

Wizyta, która pogłębia przyjaźń

BERLIN (PAP) — Dzienniki w NRD przynoszą obszerne informacje o pożegnalnej manifestacji na cześć Prezydenta Polski Ludowej.

„TAEGLICHE RUNDSCHAU" w artykule pt. „Trzydniowy bilans" pisze m. in.: „Bolesław Bierut, Prezydent Polski Ludowej, mógł się przekonać podczas swej wizyty, że wyzwolone spod jarzma faszystowskiego Niemcy widzą w szczerej przyjaźni ze swym wschodnim sąsiadem podstawę swej egzystencji, swego bezpieczeństwa i swej przyszłości.

ZSRR.

MOSKWA (PAP) — Cała prasa radziecka zamieszcza obszerne depesze o pobycie Prezydenta Bieruta w NRD, podkreślając, iż ludność wszędzie z entuzjazmem witała Prezydenta Polski.

Prasa radziecka informuje również o wiecu, który odbył się przed wyjazdem Prezydenta Bieruta z Berlina i podkreśla, że na wiecu tym wznoszono entuzjastyczne okrzyki na cześć Józefa Stalina, Prezydenta Bieruta i Prezydenta Piecka.

BUŁGARIA.

SOFIA (PAP) — Cała prasa bułgarska zamieściła obszerne wiadomości z Berlina o wizycie Prezydenta Bieruta w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Dzienniki bułgarskie podkreślają ogromne znaczenie tej wizyty oraz fakt pogłębiania przyjaźni między Polską a NRD.

FRANCJA.

PARYŻ (PAP) — Z okazji wizyty Prezydenta Bieruta w NRD dziennik „HUMANITE" zamieścił fotografię Prezydenta Bieruta w rozmowie z Prezydentem Pieckiem oraz podał wyjątki z przemówień Prezydenta Bieruta i Prezydenta Piecka.

Prawdy nie uda się ukryć

Bazy amerykańskiej agresji zagrażają bezpieczeństwu narodów

Posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych

PARYŻ (PAP) — Na środowym posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, jako pierwszy zabrał głos Gromyko.

Nawiązując do sprzeciwów delegacji trzech mocarstw wobec propozycji delegacji radzieckiej umieszczenia na porządku dziennym sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych w różnych krajach, Gromyko przypomniał, że delegacja radziecka przytoczyła już odpowiednie argumenty dla obrony swej propozycji i dowiodła, że amerykańskie bazy wojenne tworzy się na obcych terytoriach w celu wykorzystania ich przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Na poparcie swego twierdzenia Gromyko przytoczył m. in. niedawne oświadczenie Churchilla w Izbie Gmin, który jawnie wypowiedział się za oddaniem Amerykanom baz dla ofensywnej wojny atomowej nie tylko w Anglii, lecz również w Gibraltarze, na Malcie i Cyprze.

Przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich nie tylko nie odżegnali się od tego agresywnego, ludobójczego oświadczenia Churchilla, nawołującego do wojny atomowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu, lecz przeciwnie, zaczęli jawnie bronić Churchilla.

Podjęta przez Parodi'ego próba usprawiedliwienia takich zbrodniczych nawoływań powoływaniem się na „wolność słowa" — powiedział Gromyko — **jest absurdalna i z gruntu fałszywa.** Zbrodnicze plany churchillów i ludzi ich pokroju nazywamy zbrodniczymi planami, agresywne plany nazywamy agresywnymi planami i uważamy, że narada nasza jest również właściwym miejscem, aby zwrócić uwagę na niedopuszczalność tego rodzaju churchillowskich oświadczeń w stosunku do Związku Radzieckiego.

Nie dziw również, że Davies jawnie wystąpił w obronie Churchilla, gdyż rząd brytyjski prowadzi w stosunku do Związku Radzieckiego politykę, którą Churchill głosi z trybuny Izby Gmin. Rząd brytyjski realizuje te same plany, o których mówił Jessup — więcej amerykańskich baz wojennych, więcej bomb atomowych, więcej bombowców, więcej broni. Mówiąc o amerykańskich bazach wojennych, Churchill nie ukrywał, że tworzy się je dla operacji ofensywnych przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Davies usiłował nieco oszlifować, przypudrować oświadczenie Churchilla, przedstawić sprawę w ten sposób, jakoby Churchill mówił tylko o „obronie", a nie o agresji.

Czym jednak różni się oświadczenie Churchilla od oświadczeń pewnych zarozumiałych, zapatrzonych w siebie polityków USA na temat „wojny prewencyjnej" przeciwko Związkowi Radzieckiemu? Czym różni się oświadczenie Churchilla od tego rodzaju oświadczeń jego zamorskich przyjaciół? Niczym. Język Churchilla — to język Hitlera.

Być może oświadczenie moje będzie dla pewnych ludzi nieprzyjemne, m. in. dla pana Daviesa, jednakże my nie możemy pomijać milczeniem tego rodzaju oświadczeń Churchilla i jego obrońców — powiedział na zakończenie Gromyko.

Davies i Parodi usiłowali przeszkodzić Gromyce w zakończeniu przemówienia.

Gromyko w związku z tym oświadczył, że jeśli trzeba będzie, delegacja radziecka będzie mówiła rzeczy jeszcze mniej przyjemne dla niektórych ludzi, albowiem delegacja radziecka nie kieruje się tym czy jej oświadczenia podobają się, czy nie podobają temu lub innemu rządowi, lecz tym, czy leży to w interesie pokoju.

Fakt, że przedstawiciele trzech mocarstw denerwują się — powiedział Gromyko — dowodzi tylko, iż sami zdają sobie sprawę z niesłuszności i słabości zajmowanego przez nich stanowiska.

Naród radziecki potępia haniebny dekret rządu Queuille'a

MOSKWA (PAP). — Radziecki Komitet Obrony Pokoju zaprotestował przeciwko decyzji rządu francuskiego, zakazującej działalności Światowej Rady Pokoju na terytorium Francji.

Radziecki Komitet Obrońców Pokoju domaga się uchylenia decyzji w sprawie zakazu działalności Światowej Rady Pokoju na terytorium Francji.

Zapewniamy Światową Radę Pokoju — stwierdza protest — **że naród radziecki będzie jeszcze wytrwalej walczył o realizację uchwał Światowej Rady Pokoju, o pokój i bezpieczeństwo narodów.**

Z polecenia Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju oświadczenie podpisali: Tichonow, Fadiejew, Erenburg, Grekow, Korniejczuk, Gierasimow, Simonow, Surkow, Popowa i Kotow.

1-Ma'owe hasła koreańskiej Partii Pracy

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin podaje hasła, opublikowane przez koreańską Partię Pracy z okazji święta 1 Maja.

Pierwsze hasło głosi: Niech żyje niezachwiana solidarność międzynarodowa mas pracujących i narodów, walczących przeciwko podżegaczom wojennym, o trwały pokój i bezpieczeństwo całej ludzkości!

Drodzy bracia i siostry koreańskie! — Brzmi jedno z haseł — walczcie o zwartej jedności, walczcie o zjednoczenie, niezależność, demokrację i pokój w swej ojczyźnie, o całkowite zniszczenie amerykańskich grabieżców imperialistycznych i ich lokai!

Partia Pracy wzywa robotników, chłopów, studentów, pracowników nauki, kultury i sztuki do walki o nowe sukcesy w interesie frontu, dla dobra ojczyzny i narodu.

Partia Pracy wzywa bohaterskich żołnierzy i oficerów armii ludowej do okrążania i likwidacji wroga wszędzie gdzie się on znajduje, niszczenia amerykańskich grabieżców imperialistycznych na ziemi koreańskiej. Partia Pracy wzywa bohaterskich żołnierzy i oficerów armii ludowej, by szli naprzód do ostatecznego zwycięstwa.

Następne hasła głoszą: **Niech żyje wieczna braterska przyjaźń między narodami Korei i Związku Radzieckiego!**

Niech żyje wieczna przyjaźń narodów koreańskiego i chińskiego, scementowana krwią w walce przeciwko wspólnemu wrogowi!

Apel do pracowników telegrafów, telefonów i radia

WARSZAWA (PAP). — Międzynarodowe Zrzeszenie Związków Zawodowych Pracowników Poczt, Telegrafów, Telefonów i Radia (dep. ŚFZZ) opublikowało, z okazji 1 Maja, apel do zatrudnionych na poczcie, w telegrafach, telefonach i w radio. **Apel wzywa do zjednoczenia szeregów w walce przeciwko przygotowaniom wojennym imperialistów.**



Zmiana na stanowisku najwyższego dowódcy USA w Korei. („Rude Pravo")

Na marginesie

Do domu-na noszach

Prasa amerykańska omawia w dość minorowym tonie awanturę koreańską i jej perspektywy, zwłaszcza jeśli chodzi o nastroje żołnierzy, posłanych w zbójeckiej ekspedycji na podbój cudzej ziemi.

„Każdy Amerykanin, walczący w Korei — pisze korespondent dziennika „Chicago Daily News" Beech — chciałby wiedzieć, jakie ma szanse, by cało i zdrowo opuścić ten zrujnowany półwysep".

Śpiesząc zaspokoić tę całkowicie uzasadnioną ciekawość, korespondent odpowiada:

„W obecnej sytuacji przeciętny żołnierz może się wydostać z Korei tylko wówczas, gdy zostanie ranny".

Dla amerykańskich żołnierzy i oficerów — jak wyznaje Beech, istnieje tylko jedna możliwość powrotu do domu — „na noszach". Dlatego też, smętnie stwierdza korespondent, z „wielką zazdrością" patrzą oni na tych szczęśliwców, którym udało się w porę wrócić cało do Stanów Zjednoczonych. Niedawno np. szczęście takie przypadło w udziale jednemu z oddziałów pierwszej dywizji piechoty morskiej. Kapitan Louis Dae, który organizował powrót do St. Zjednoczonych tej przetrzebionej jednostki, otwarcie oświadczył korespondentom:

„Nic tak nie podnosi ducha naszych żołnierzy, jak powrót z Korei".

Tego rodzaju uniesienia są nadto uzasadnione.

W walkach z koreańską Armią Ludową i ochotnikami chińskimi interwenci ponoszą olbrzymie straty w ludziach i sprzęcie. W ciągu trzech tylko miesięcy walk, od 26 grudnia 1950 roku do 25 marca 1951, wojska amerykańskie i lisynmanowskie bandy straciły ponad 90 tysięcy ludzi w zabitych i rannych.

Równolegle ze wzrostem strat obniża się morale amerykańskich żołnierzy i oficerów w Korei. Agencja „Associated Press" publikuje artykuł swego korespondenta Williama Waugh, który przez sześć miesięcy przebywał w Korei. Waugh donosi, że duch bojowy wojsk amerykańskich w Korei słabnie z dnia na dzień. Żołnierze 8 armii coraz częściej zadają pytanie: „I co dalej?" — ale nie otrzymują na nie odpowiedzi.

„Gdziekolwiek wypadło mi przebywać — pisze Waugh — żołnierze pytali się o nowiny — kiedy się wreszcie ta wojna skończy".

Przybywający do Korei rekruci szybko dochodzą do przekonania, że Amerykanie nie mogą wygrać tej wojny.

Jak informuje korespondent, generał Ridgway wezwał żołnierzy, by „zabijali jak najwięcej wrogów". Żołnierze rozumieją jednak, pisze korespondent, że „choćby nie wiedzieć ilu zabili, wojny nie wygrają".

Powódź przestępstw w USA

Podajemy w całości artykuł D. Zasławskiego, zamieszczony na łamach „Prawdy" 23 kwietnia 1951 r.

Wraz z olbrzymim rozwojem przemysłu wojennego, wraz z olbrzymią falą histerii wojennej, w Stanach Zjednoczonych wezbrała olbrzymia fala przestępczości.

Tym razem mowa jest nie o zwykłym bandytyzmie, nie o napadach zbrojnych na banki, nie o porywaniu dzieci. **Wykryto i wychodzą w dalszym ciągu na jaw zamachy — nie zbrojne — wybitnych mężów stanu na skarb państwa.** Rozkradają grosz publiczny. Nie ma przy tym zwykłego pościgu policji za gangsterami. Policja i sąd odgrywają rolę widzów, przypatrując się bezczynnie przestępstwom kryminalnym. Nikogo się nie aresztuje, a wybuchają coraz to nowe skandale.

Zaczęło się od zdemaskowania pewnych faktów w senackiej komisji Fullbrighta do spraw uzdrowienia finansowej działalności towarzystw akcyjnych. Wykryto łapownictwo i kradzież grosza publicznego w rozmiarach tak wielkich, że musiano wyłonić specjalną podkomisję pod przewodnictwem senatora Keffovera. Istnieją również inne podkomisje. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. Przy tym jednak zaczynają się zacierać granice między tymi, którzy prowadzą śledztwo a przez nich demaskowanymi. Jedni i drudzy zamieniają się kolejno miejscami.

W podkomisji Keffovera, senator Toby przesłuchiwał byłego burmistrza Nowego Jorku O'Dwyera, dopytując się o jego związki z nowojorskim światem przestępczym. O to samo pytał O'Dwyer senatora Toby. Tak więc np. Toby pytał: **„Dlaczego będąc na stanowisku prokuratora nie pociągnął pan do odpowiedzialności znanego gangstera Costello?"** Na co O'Dwyer odpowiedział pytaniem: **„A dlaczego nie postawiłem wówczas przed sąd również i pana, jako przyjaciela Costello?".**

Oba te pytania pozostały — rzecz jasna — bez odpowiedzi.

Wyliczenie wykrytych dotychczas niesłychanych afer zajęłoby zbyt wiele miejsca. Zresztą wyliczać nie ma potrzeby. Ważniejsze jest to, że fala przestępczości wezbrała tak wysoko, iż zaczyna już zalewać schody prowadzące do Białego Domu.

Wyjaśniło się, że olbrzymie fundusze państwowe rozkradano przy bezpośrednim poparciu sekretarza prezydenta, Donalda Dawsona. Kiedy ów czcigodny mąż „wsypał się", na ratunek pospieszył drugi sekretarz — David Niles. Usiłowano za jego pośrednictwem wybawić Dawsona z opresji, wywierając nacisk na komisję śledczą. Wiedział o tym również sekretarz prezydenta do spraw prasowych, Short. Wspólnikiem w tej brudniej sprawie okazał się również bliski prezydentowi senator Wheeler.

Prowadzący śledztwo senator Toby zadzwonił do prezydenta i w odpowiedzi usłyszał, że w aferze łapowniczej zamieszani są liczni członkowie Kongresu, że przeciwko tym panom istnieją poważne poszlaki. Senator Toby utrwalił otrzymaną odpowiedź na taśmie dźwiękowej. **Kiedy ponownie rozmawiał telefonicznie na ten sam temat z prezydentem, jego rozmówca wyparł się swych słów.** I ta rozmowa została utrwalona na taśmie. Obie taśmy przedstawił Toby podkomisji śledczej...

Obecnie sprawą tą zajęła się cała prasa kapitalistyczna, a przyjaciele i obrońcy prezydenta biedzą się nad pytaniem, co jest lepsze dla prezydenta: czy zdementować pierwszą rozmowę, czy drugą.

Burżuazyjna prasa amerykańska pisze, że szerokie strumienie przestępczości zawsze zraszały glebę amerykańskiej demokracji burżuazyjnej, zawsze stanowiły nieodłączną cechę „amerykańskiego stylu życia". Tam, gdzie króluje zasada nieograniczonych zysków, tam krzewi się bujnie i niepowstrzymanie grabież grosza publicznego. Od czasu do czasu rzeki przestępczości występują z brzegów i rozlewają się po całym kraju. Zdarza się to zwykle przed kolejnym sezonem wyborczym. Obecna powódź przestępstw pozostaje również w związku ze zbliżającym się terminem wyborów prezydenta.

W senacie amerykańskim rolę surowego stróża uczciwości odgrywa senator Fullbright. Rozdzierającym głosem biada on nad upadkiem obyczajów i wychwala cnotę. Ale tenże Fullbright zdaje sobie sprawę, że powódź przestępstw w okresie agresywnej wojny, jaką prowadzą USA w Korei, grozi nie tylko demaskowanym, lecz również demaskującym działaczom burżuazji.

Dlatego też z trybuny Senatu głosi z patosem, że przygotowywanie nowej wojny przeciwko miłującym pokój krajom jest sprawą ważniejszą niż demaskowanie aferzystów. Toteż przestrzega przed podważaniem autorytetu amerykańskich kół rządzących.

Fullbright rzuca gromy, a następnie namaszczonym tonem kaznodziei oświadcza, że ściganie zdemaskowanych oszustów należy nie do zakresu prawa, lecz „etyki". Zgodnie z tym oświadczeniem członek Kongresu, Morton, wnosi o powołanie komisji do spraw „etyki".

„Ze sprawą karania przestępców kryminalnych nie ma żartów — przestrzega ze swej strony reakcyjna gazeta nowojorska „Daily News" w anonimowym artykule, podpisanym „Dobrze poinformowany przyjaciel". Pisze ona:

— **„Przestępczość w Nowym Jorku jest sprawą zorganizowaną... Nasi wielcy przestępcy działają spokojnie i po cichu. Wydaje się, że tak jest lepiej dla wszystkich. Cóż bowiem się stanie, jeżeli komisja Keffovera obali istniejące w naszym kraju przestępcze mocarstwo?.. Może to doprowadzić do zniszczenia wielu legalnie istniejących przedsiębiorstw, w które wielcy oszuści inwestowali setki milionów dolarów, i do utraty pracy przez wielu „małych ludzi". Może to nawet wywołać upadek gospodarki"** .

Znajomy głos! Niedawno wieścił on narodowi amerykańskiemu, że pokój zagraża gospodarce Stanów Zjednoczonych, że wojna jest jedynym zbawieniem. W ten sposób zbrodnicza polityka przeistacza się w politykę zbrodni.

Fullbright i inni członkowie komisji śledczej sami podejmują kroki, by zahamować wszczętą przez siebie kampanię. Ale co się stało, to się nie odstanie: przed oczyma całego świata odsłonił się rzeczywisty obraz współczesnej Ameryki — „amerykański styl życia" bez maski.

Zwycięstwa Stalinowskiej Pięciolatki wskazują nam drogę walki o socjalizm

Cieszą nas sukcesy radzieckich włókniarzy

W początkach listopada 1950 roku — w 33 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — pragnąc zadokumentować nasze serdeczne uczucia dla wielkiego Kraju Rad, grupa ZMP-owców w naszych zakładach postanowiła zorganizować brygadę młodzieżową im. Aleksandra Czutkicha, znanego radzieckiego przodownika pracy.

Brygada nasza liczy dziś 36 osób, chłopców i dziewcząt, dla których ludzie radzieccy — przodownicy i racjonalizatorzy produkcji — są wzorem i natchnieniem w codziennej pracy, a zwłaszcza w realizowaniu zobowiązań, które podjęliśmy dla uczczenia 1 Maja. W wolnych od pracy chwilach czytamy fachowe czasopisma radzieckie, które pomagają nam osiągać jeszcze lepsze wyniki niż dotychczas.

Głębokim przeżyciem stał się dla naszej brygady i dla poszczególnych jej członków dzień 18 kwietnia br. — dzień, w którym dowiedzieliśmy się o wspaniałych wynikach czwartej — a pierwszej po wojnie — Stalinowskiej Pięciolatki w przemyśle i rolnictwie. **Cieszyliśmy się zwłaszcza z wyników, jakie osiągnęli radzieccy włókniarze, którzy w porównaniu z rokiem 1940 dali swej socjalistycznej ojczyźnie o 17 proc. tkanin więcej.**

Ten wynik naszych towarzyszy radzieckich zachęcił naszą brygadę do jeszcze większego usprawnienia pracy, tak, abyśmy i teraz i w przyszłości stali się godnymi ich przyjaźni, abyśmy z pomocy, której nam udziela ich bohaterski i wspaniały kraj, wynieśli jak najwięcej korzyści. Przyczyni się to bowiem nie tylko do gospodarczego umocnienia Polski Ludowej, ale i do umocnienia światowego frontu pokoju, na którego czele stoi Związek Radziecki i któremu przewodzi Wielki Stalin.

JULIAN BIAŁOWĄS
majster brygady młodzieżowej im. Czutkicha
w ZPB im. Feliksa Dzierżyńskiego

Gwarancja naszych osiągnięć

Wykonanie przed terminem pięcioletniego planu gospodarczego ZSRR stanowi nowy wkład narodów radzieckich w dzieło utrwalenia pokoju. Idąc śladami ludzi radzieckich i my rok po roku przeobrażamy coraz bardziej nasz kraj w kraj przemysłowy. Osiągnięcia nasze są jeszcze niewielkie w porównaniu ze zwycięstwami Związku Radzieckiego, ale zmiany, jakie zaszły u nas w ciągu ostatnich lat, zawdzięczamy przede wszystkim pomocy, opiece i doświadczeniu Związku Radzieckiego.

Ot, chociażby w naszym zakładzie — z roku na rok wzrasta produkcja. Dzięki zaczerpniętemu od włókniarzy radzieckich systemowi szkolenia zawodowego, coraz więcej tkaczy — nie tylko wykonuje, ale przekracza swe bazy produkcyjne. Rozpoczynamy stosowanie metody inż. Kowalewa. Młody technik pracujący w naszych zakładach — Halina Sroczyńska — po ukończeniu Technikum Włókienniczego przekazuje swe wiadomości robotnikom. Ulepszenia techniczne, ulepszenia metod pracy, zmiany, jakie zachodzą w ludziach — wszystko to zawdzięczamy Związkowi Radzieckiemu. Dlatego też sukces ZSRR stanowi zarazem gwarancję naszych dalszych osiągnięć.

DĘBIŃSKI I MISIULA
ZPB im. Okrzei

Wygramy walkę z ciemnotą

Ponad pół miliona obywateli

ukończyło już kursy dla analfabetów

WARSZAWA (PAP). — W związku ze zbliżającymi się „Dniami Oświaty, Książki i Prasy" Pełnomocnik Rządu do Walki z Analfabetyzmem Stefan Matuszewski i jego zastępcy: dr Pasierbiński i pos. Kubicki poinformowali dziennikarzy na konferencji prasowej w dniu 26 bm. o stanie akcji początkowego nauczania dorosłych.

Dotychczas na 57.900 kursach ukończyło naukę przeszło 512.500 osób, a uczy się jeszcze 331 tys. osób. Indywidualnym nauczaniem objętych jest 65.500 osób.

Aktywiści społeczni z województw katowickiego, opolskiego, poznańskiego, gdańskiego, zielonogórskiego, rzeszowskiego i szczecińskiego przewidują, że zarejestrowani analfabeci ukończą naukę przed 1 Maja.

Do Centralnej Rady Związków Zawodowych nadeszły meldunki o zakończeniu akcji początkowego nauczania dorosłych od Okręgowych Rad Związków Zawodowych w Łodzi i Krakowie oraz od Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych.

Strajki we Włoszech

na znak protestu przeciwko przybyciu Eisenhowera

RZYM (PAP). — W dniu 24 b. m. przybył samolotem do Udine gen. Eisenhower celem dokonania inspekcji stacjonowanych w tym rejonie wojsk włoskich. **Przybycie „Mac Arthura Europy" do Włoch wywołało falę protestów ludności włoskiej.**

Izba Pracy miasta Udine zaleciła przeprowadzenie akcji protestacyjnej. W wielu zakładach pracy w prowincji Triuli zorganizowane zostały krótkotrwałe strajki na znak protestu przeciwko wizycie gen. Eisenhowera.

Wieści z kraju

— WARSZAWA. W tych dniach Zakłady Sprzętu Transportowego Nr. 2 przystępują do wprowadzenia nowego systemu przy remoncie samochodów, a mianowicie taśmowego montażu silników oraz lakierowania systemem potokowym.

Za dwa miesiące potokowy system remontów zastosowany zostanie i do podwozi.

— WARSZAWA. W bm. kilkadziesiąt dużych fabryk przemysłu metalowego rozpoczęło międzyzakładowe współzawodnictwo pracy, którego głównymi celami jest zwiększenie wydajności pracy i obniżka kosztów własnych produkcji.

— ŻERAŃ. Powstający na Żeraniu wielki kombinat prefabrykowanych elementów budowlanych rozpoczął przed kilku dniami produkcję płyt podłogowych, tzw. „golvetenów".

— WARSZAWA. W roku 1949 w PGR-ach awansem społecznym objęto 853 robotników rolnych, a w r. 1950 na stanowiska kierownicze skierowano 3.070 osób. Z liczby tej 3 osoby awansowano na stanowiska dyrektorów i wicedyrektorów w Centralnym Zarządzie PGR, 20 na dyrektorów i wicedyrektorów okręgowych zarządów PGR, 369 na dyrektorów zespołów.

Maurice Thorez — syn ludu francuskiego*)

Odbywał on swój termin tak, jak bojownicy proletariaccy. Nazajutrz po pierwszej wojnie światowej, od chwili powrotu do siebie, do Noyelles - Godault, młody, dziewiętnastoletni robotnik, po ciężkim dniu pracy na kolejach lub w szybach kopalnianych prowadzi wieczorami dyskusje z towarzyszami. Gorączkowe wieczory, burzliwe spory w sekcjach. Stronnicy Bluma i Paul Fauer'a są czynni, wymowni, wpływowi.



Maurice nie ulega wpływowi ich sławnych nazwisk, tytułów, stanowisk. Występuje przeciwko socjal - szowinistom, opowiada się za Rewolucją Październikową, za przystąpieniem do III Międzynarodówki. Powołany do służby wojskowej, prowadzi nieprzerwanie antywojenną propagandę w koszarach. W czasie urlopu, nie bacząc na ryzyko, wstępuje w mundurze na trybunę i po raz pierwszy zabiera głos na wiecu...

Większość, która w grudniu 1920 roku porzuca socjal - demokrację na kongresie w Tours, potwierdza słuszność jego stanowiska. Utworzenie partii komunistycznej staje się początkiem nowego, rozstrzygającego etapu. Rozłam wzmocnił awangardę klasy robotniczej w dziedzinie teorii, osłabił ją jednak w zakresie praktycznej działalności.

Maurice Thorez nieustannie przypomina swym towarzyszom wskazania, jakie wysunęła III Międzynarodówka w 1921 roku: „Idźcie do mas! Twórzcie jednolity front!" Całe ich działanie winno być skierowane na to, by werbować, odzyskiwać dawną liczebność, umacniać komunistyczną ideologię wśród mas pracujących.

W swojej sekcji kieruje dyskusje na zagadnienia teoretyczne, urządza spotkania i rozmowy z tymi, którzy się oderwali od partii, sprzedaje gazety, rozlepia afisze, rozdaje broszury. Przemierza swój teren pieszo, na rowerze lub uczepiony z tyłu na starym motorze, za którymś z towarzyszy. Udaje się do przeciwników, aby podnieść głos protestu, wdziera się na trybunę, kiedy przeciwnicy nie chcą udzielić mu głosu. Nic go nie zraża.

Jako młody człowiek odznacza się już właściwościami, dzięki którym wyróżni się następnie: cechuje go powaga, skromność, pragnienie nieustannego uczenia się, poczucie odpowiedzialności, wspaniały dar organizatorski, umiejętność konkretnego rozstrzygania każdej sprawy przez ustawienie jej we właściwej, historycznej perspektywie. Ta właśnie, ponad wiek rozwinięta powaga i opanowanie uderzyły Vaillant - Couturier, kiedy usłyszał go po raz pierwszy na Kongresie Paryskim w r. 1922. „Oto człowiek, który poprowadzi proletariat francuski do zwycięstwa" — wykrzyknął Vaillant w dwa lata później na Kongresie Lyońskim, gdzie Maurice'a wybrano członkiem Komitetu Centralnego.

Wychowany w szeregach proletariatu, od najmłodszych lat ciekaw wszystkiego co dotyczy Francji, stanie się bojownikiem klasy robotniczej i zarazem bojownikiem o jedność Francji. Stanie się nim dlatego, że dzięki doświadczeniu swych walk, dzięki stałemu roztrząsaniu teorii, dziejów i ludzi, dzięki codziennej konfrontacji teorii z faktami, potrafił przyswoić sobie i stosować w praktyce naukę marksizmu - leninizmu.

Broni kultury francuskiej, której jest jednym z najświetniejszych przedstawicieli; czuje się odpowiedzialny za dziedzictwo intelektualne. Studiującej młodzieży, zabłąkanej na bezdrożach fałszywych problemów, narażonej na siła indywidualizmu, pesymizmu, dekadenckiego estetyzmu, ukazuje inne przykłady, uczy ją energii, ufności, upodobania do wielkich czynów, stylu życia bohaterskiego. Żąda od niej, by szukała sensu życia przez wiązanie go z życiem drugich. Odwołuje się zawsze do tego, co uczyni człowieka silniejszym i lepszym. Młodym daje młodość świata...

Promieniująca jego osobowość podbiła masy i zdobyła szacunek przeciwników. Członkowie partii żywią dla niego uczucie podziwu, przywiązania i wdzięczności. Nauczył ich orientować się w biegu wydarzeń, samemu rozpoznawać linię słuszną. Nauczył ich służyć sprawie proletariackiego internacjonalizmu, która utożsamiła się ze sprawą ludu francuskiego. Przygotował ich i zahartował do bitwy, wpajając w nich odwagę i zaufanie, wierność zasadom, wiarę w masy, pewność ostatecznego zwycięstwa.

Takim jest ten człowiek, zadziwiająco żywotny, na którego główne rysy składają się — prostota, czystość, skromność. Wszystkie ambicje, jakie żywi, dotyczą jego towarzyszy — pragnie przecież, aby każdy komunista był najlepszym fachowcem w swojej specjalności, osobiście ma jedno tylko dążenie: być pierwszym sługą ludu. Ze swoich sukcesów nie czerpie żadnej dumy, całą ich zasługę przypisując partii, tej partii, którą przecież sam wykuł i która jemu zawdzięcza, że jest tym, czym jest.

*) Wyjątki z książki Jean Freville'a „Spotkania z Thorezem".

Związek Radziecki — czołowa siła obozu pokoju

1 Maja — to dzień walki i nadziei milionów, ujarzmionych przez drapieżców imperialistycznych, dzień dumy i radości narodów, wyzwolonych z jarzma kapitału. I tam, gdzie masy ludowe prowadzą walkę ze starym, ginącym światem wyzysku i rozboju, o wolność i niezawisłość narodową; i tam, gdzie budują już nowe życie w wolnej ojczyźnie, pochody 1 - Majowe poniosą to samo hasło, jeden potężny zew: **pokój.** Na placach Moskwy i na przedmieściach Londynu, na ulicach nowej Warszawy i w dzielnicach robotniczych Paryża, wszędzie, gdzie bije serce ludu roboczego, rozebrzmi w dziesiątkach języków **słowo proste i wielkie: pokój.** A myśląc — pokój — ludzie wszystkich ras, różnych przekonań i poglądów mówić będą: **STALIN.** W świadomości milionów imię Stalina stało się bowiem **uosobieniem najszlachetniejszych dążeń ludzkości, symbolem walki o to, co najdroższe i najcenniejsze w życiu człowieka — o pokój.**

Murarz warszawski, budujący z entuzjazmem nowe domy, matki Francji i Włoch, myślące z troską i niepokojem o przyszłości swych dzieci, postępowi uczeni Anglii, widzący w zbrodniczych planach szaleńców atomowych realną, bezpośrednią groźbę zagłady kultury, **spoglądają z otuchą na potężne, socjalistyczne mocarstwo.** W Związku Radzieckim, w jego niezłomnej, wytrwałej polityce pokoju, robotnik i artysta, chłop i uczony widzą rękojmię ocalenia plonów swej pracy, **rękojmię swego bezpieczeństwa i spokojnego życia.**

MATERIALNA I MORALNA POTĘGA

Światowy ruch obrońców pokoju dlatego osiąga tak istotne sukcesy w mobilizacji, rozbudzaniu świadomości politycznej i zaktywizowaniu mas ludowych, że znalazł poparcie w materialnej i moralnej sile państwa radzieckiego.



Plakat 1-Majowy obrazujący pokojową pracę ludzi radzieckich

Wspaniałe budowle komunizmu: użyźnianie pustyń, tworzenie na przestrzeni tysięcy kilometrów ochronnych pasów leśnych, budowa elektrowni wodnych na Wołdze, cały gigantyczny program przeobrażenia przyrody w ZSRR, są nie tylko dowodem pokojowej woli narodu radzieckiego, nie tylko ilustracją pokojowego rozwoju ekonomiki radzieckiej. Stanowią one **nieodparte świadectwo twórczego rozmachu techniki radzieckiej,** olbrzymiej potęgi produkcyjnej Związku Radzieckiego. I to w niemałym stopniu ostudza zapał wojenny awanturników amerykańskich, hamuje rozpętanie, tak upragnionej przez monopolistów, **III wojny światowej.**

Rosnąca potęga gospodarcza i polityczna ZSRR, wzrost dobrobytu i kultury narodu radzieckiego, pokazują ludziom pracy na całym świecie, ile zdziałać może twórczy, pokojowy trud człowieka, ile domów mieszkalnych, szkół, klubów i świetlic można zbudować w kraju, który wszystkie swoje bogactwa poświęca nie przygotowaniu do wojny, lecz **utrwaleniu pokoju.**

NOWY CZŁOWIEK RADZIECKI

Ale siła ZSRR — to nie tylko traktory i kombajny, nie tylko obrabiarki i maszyny, nowe kombinaty przemysłowe i domy kultury. Najbardziej istotnym elementem potęgi mocarstwa socjalistycznego, jest **nowy człowiek radziecki,** o nowej moralności, przepojony głębokim patriotyzmem, wychowany w duchu **braterstwa i przyjaźni z innymi narodami.**

Nieustający wzrost siły Związku Radzieckiego — oto, co nadaje **realną moc i skuteczność radzieckiej polityce pokojowej,** oto niewzruszona podstawa sukcesów Związku Radzieckiego i całego obozu pokoju w walce z niebezpieczeństwem wojny. Deklaracje pokojowe dyplomatów radzieckich w ONZ mają wagę i autorytet nie tylko dlatego, że śmiało demaskują zbrodnicze machinacje imperializmu amerykańskiego, nie tylko dlatego, że mówią narodom prawdę o podżegaczach do wojny. Wysiłki dyplomacji radzieckiej, zmierzające do utrwalenia pokoju, mają taki ciężar gatunkowy dlatego, że znajdują oparcie w **bohaterskiej pracy produkcyjnej górników Donbasu, metalowców Uralu, całego narodu radzieckiego,** który w codziennym, znojnym, ofiarnym trudzie wykuwa wielkość i potęgę swej socjalistycznej ojczyzny.

Źródłem słabości państw imperialistycznych jest narastający w nich kryzys i rozprzężenie gospodarki, marazm i dekadencja kultury, zaostrzające się sprzeczności klasowe, pogłębiająca się przepaść między garstką znajdującej się u władzy wyzyskiwaczy i ciemiężców ludu, a masami pracującymi. **Źródłem siły państwa radzieckiego** jest niepowstrzymany wzrost potencjału gospodarczego, rozkwit socjalistycznej kultury, likwidacja antagonistycznych przeciwieństw klasowych, jedność moralno - polityczna socjalistycznego narodu, ścisła organiczna więź między partią i rządem radzieckim, a masami pracującymi.

OSTOJA POKOJU

Wytrwała, konsekwentna walka ludu radzieckiego o realizację uchwał poczdamskich, przeciwko remilitaryzacji i faszyzacji Niemiec Zachodnich, przeciwko odrodzeniu neo-hitlerowskiego Wehrmachtu, olbrzymie wysiłki delegacji radzieckiej na konferencji paryskiej, w celu osiągnięcia porozumienia między wielkimi mocarstwami — wszystko to pokazuje naocznie milionom ludzi, że **Związek Radziecki całą swoją potęgę oddaje w służbę pokoju.**

„Pokój będzie zachowany i utrwalony — powiedział Stalin — **jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca".**

Jeśli rosną nieprzerwanie szeregi obrońców pokoju, jeśli narody świata coraz skuteczniej przeciwstawiają się knowaniom wojennym rządów imperialistycznych, ujmując coraz śmielej sprawę pokoju w swoje ręce, to dzieje się tak dlatego, że z ufnością i wiarą spoglądają na Związek Radziecki, widząc w nim **niezwyciężoną ostoję pokoju.**

Zawdzięczając swe bezpieczeństwo i niepodległość braterskiej pomocy i przyjaźni Związku Radzieckiego, **kraje demokracji ludowej** wnoszą również coraz poważniejszy wkład w dzieło obrony pokoju.

Naród polski swe umiłowanie pokoju dokumentuje osiągnięciami produkcyjnymi, Czynem Majowym, stanowiącym konkretny wkład narodu polskiego do walki światowego obozu pokoju, którego czołową i kierowniczą siłą jest Związek Radziecki.

Każdego patriotę polskiego ożywia uczucie **głębokiej wdzięczności dla bohaterskich narodów radzieckich.** Dzięki Związkowi Radzieckiemu mamy obecnie na wszystkich granicach naszego państwa przyjaciół. Dzięki mądrej polityce Związku Radzieckiego sąsiadem naszym za Odrą jest pokojowe państwo niemieckie — NRD, gdzie tak ciepło i serdecznie witano Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, towarzysza Bieruta.

Dlatego też demonstracje 1-Majowe, pod znakiem walki o pokój i realizacji Planu 6-letniego, są jednocześnie manifestacją serdecznej przyjaźni i braterstwa z narodem radzieckim, wyrazem miłości i oddania dla wielkiego Orędownika Pokoju — Józefa Stalina.

W. BOROWSKI

Hartują się ludzie w Czynie Majowym

Dźwig sunął ze świstem po stalowych szynach, rozpiętych gęstą siecią pod stropem odlewni. Za każdym razem, gdy przesuwając się od jednej formy do drugiej zmieniał kierunek—wwiercał się w uszy przeraźliwy zgrzyt trącego się żelaza.

Majster Parnowski na chwilę oparł się o skrzynki formierskie, ocierając wierzchem dłoni pot kroplący się na czole. Gorąco stawało się coraz większe — zbliżał się właśnie buchający żarem bęben, pełen płynnego żeliwa. Odlew. Do wnętrza wypracowanej, wyrzeźbionej w piasku formy spływa ciężka struga roztopionej lawy. Coś tam w środku bulgoce, coś syczy, kotłuje się, jakby chciało rozsadzić formę od wewnątrz. Majster przetarł oczy, spojrzał w górę chcąc się pozbyć wizji czerwieni, która wgryzła się głęboko w źrenice.

Bęben toczył się dalej. Na formach tymczasem wyskoczyły wysokie języki ognia. Parnowski widział ten obraz co dzień, ale zawsze wprawiał go w jednakowy zachwyt. Niebieski ogień płonął, jak znicze. — Wszystkie formy w porządku — mruknął do siebie majster — nie ma obawy, zobowiązania będą wykonane na czas.

* * *

Kiedy 24 marca załoga „Strzelczyka" usłyszawszy wezwanie metalowców z Pruszkowa, w ciągu jednego dnia podchwyciła apel i rzuciła go dalej, wśród robotników Łodzi — w odlewni w kilka godzin zrodziły się zobowiązania. Ludzie umorusani, błyszczący od potu, z żylastymi, sękatymi rękoma, które nadają kształt najrozmaitszym częściom maszyn, wiedzą, co to jest Czyn Majowy, co to produkcja dla pokoju, dla rozbudowy kraju. — **Przecież maszyny to podstawa Planu 6-letniego** — mówił formierz, Bolesław Jagielski. — Na nas patrzą włókniarze, my dla nich szykujemy warsztaty pracy.

Źle się wtedy czuł Jagielski, akurat zdrowie mu nie dopisywało, ale wraz z Flajszerem wystąpili na masówce z zobowiązaniem, że zrobią 50 sztuk ponad plan.

Majster Parnowski gładzi ręką gotowe już, gładkie i udane odlewy. **50 sztuk, to nie byle co!** Gdy tak stoją jeden obok drugiego — zajmują kawał miejsca w magazynie. Robił je Jagielski, chociaż grypa go „brała" i dopiero, kiedy wykończył ostatnią sztukę, wpakował się do łóżka.

No, Jagielski jak Jagielski, stary pracownik, przywiązany do tej fabryki, ale Rudolf Flajszer! Flajszer był rehabilitowanym volksdeutschem, w pierwszych latach po wojnie załoga patrzyła na niego nieufnie, ale potem, gdy coraz bardziej przykładał się do pracy, jakoś prysnęły przegrody między nim a odlewnią. Ot, wciągnęła go ta wielka robota, jakiej cząstka mała działa się tu, w fabryce, Flajszer dogonił innych, wspólnie zaczął walczyć o plan i poczuł w sobie, że on i załoga, to jedno. Odlewnia to zrozumiała. I nikt już się nie dziwił, gdy wtedy wraz z Jagielskim na 1 Maja zobowiązał się wykonać 25 elementów. **Czuł — tak, jak wszyscy — że 1 Maja to jego największe święto.**

A chęć uczczenia tego dnia potęgowała się tym bardziej, gdy formierze przypominali sobie, jak to było za pana Johnowych czasów. Jak to wyrzucało się z pracy na kilka dni przed urlopem, jak to pańscy dyrektorzy i majstrowie



Antoni Balik w Czynie 1-Majowym podniósł wydajność o 8 procent.

traktowali ludzi wiedząc, że pod bramą stoi dość innych, którzy przyszliby tutaj na wszelkich warunkach, żeby tylko wyrwać się z nędzy. **I tak to rodził się Czyn Majowy.** I dlatego Pisarkiewicz, Skoneczko, Okrój, Terka, Duraj, Feller, Karzak i wielu innych jeszcze przed terminem wykonali swe zobowiązania. Majster Parnowski liczył co dzień przybywające odlewy. Dobre, wysokiej jakości. Cieszył się, jako dobry fachowiec, jako majster i jako partyjnik. W kawałach odlanego żelaza **tkwiły przecież ludzkie uczucia szczere, oddane, które swoją miłość do ojczyzny, swą radość z Maja wypowiadają w taki właśnie prosty, nieskomplikowany sposób.**

* * *

Brygada młodzieżowa, która pracuje na mniejszych odlewach, zanim podjęła Czyn Majowy, miała już opinię przodującej, nieraz otrzymywała nagrody za dobrą pracę. Dwunastu chłopaków potrafiło przełamać trudności, jakie powstały w okresie przejścia na nowe normy, kiedy to zachwiał się plan i w ciągu kilku dni wydawało się, że „stare" zatriumfuje nad „nowym", które pchało się przecież drzwiami i oknami. Ale cóż wspominać o tym co było, skoro **dziś brygada zapowiada, że właśnie na tych nowych normach wykona swój roczny plan w ciągu 11 miesięcy.**

Zenon Szczepaniak o 3 proc. podniósł produkcję, o 5 proc. zmniejszył braki. Braki — to poważna bolączka Zakładów im. Strzelczyka. Szczepaniak w te dni przedmajowe starannie i dokładnie przygotowywał swoje formy. Uważał, aby wody było w sam raz, żeby żwir się nie dostał, żeby „twardość" miały odpowiednią. Słowa Szczepaniakowe, że tak było w istocie, potwierdza stary brygadzista, Kaniewski. — „Ciągnie" chłopak ładnie, ani słowa — powiada, odsuwając z czoła kaszkiet, a jego okrągła, czerwona twarz zamienia się cała w poczciwy uśmiech — i nie tylko on, ale cała brygada.

Eugeniusz Dziedzic, na przykład — „przyuczony" formierz, to znaczy taki, co to nie praktykował według dawnego zwyczaju trzy lata, ale wprost z robotnika zabrał się do formierskiego fachu i robi to nie gorzej od innych — **wykonał już ponad plan 10 przewodów.**

A **Janek Wacławek,** najmłodszy, 17 lat. Z początku nie podjął żadnego zobowiązania. Nikt się do niego z tym nie zwracał, bo to normy swej nie wykonywał — najmłodszy z brygady...

Janek nie mówił nic, ale wtedy na masówce, gdy głośnym echem rozległy się w sali słowa rezolucji — **„Wzywamy wszystkich metalowców robotniczej Łodzi, całą klasę robotniczą do podejmowania zobowiązań, do masowego współzawodnictwa na cześć 1 Maja"** — coś w nim drgnęło. A potem zrobił z sobą taki krótki „rachunek sumienia".

— „Przyznaj bracie, że się leniłeś w robocie" — mówił Janek ZMP-owiec do Janka, który nadstawiał nieraz ucha bumelantom — przecież potrafisz zrobić 100 proc. normy? — Pewno, że potrafię — odpowiadał sobie i pokażę, że na 1 Maja jeszcze ponad setkę wyciągnę".

Dopiero zdziwiła się brygada, gdy przed kilku dniami Wacławek obwieścił z triumfem, że zrobił 10 sztuk ponad plan, a brygadzista Kaniewski, zajrzawszy do zeszytu, stwierdził, że „malec" ma 100 proc. jak „mur".

„Malec" z większą wypłatą maszeruje teraz do domu. A święto 1 Maja nabrało dla niego innej treści. **W Czynie Majowym Janek — ZMP-owiec odniósł zdecydowane zwycięstwo nad tamtym, który miał „lenia za pazuchą".**

Już skończyła się zmiana — na odlewni nie ma nikogo. Gasną ogniki na skrzynkach formierskich. Tylko w kącie pochylona mała postać, coś tam na ziemi majstruje, wymierza. **To Wacławek jeszcze przygotowuje formy na dzień następny.**

* * *

Czy wykonają zobowiązania? Nie ma dziś żadnych wątpliwości, że tak będzie. Wezwali całą Łódź, wypełnią swój Czyn do końca. Metalowcy nie przywykli przecież nie dotrzymywać słowa. Tutejsza organizacja partyjna pilnie śledzi za wykonaniem podjętych zobowiązań.

Ale właśnie teraz, kiedy załoga zwarła się mocno, kiedy w tym okresie przedmajowym wyrównują się szeregi, tym wyraźniej uwypukliły się braki — i w ludziach i w produkcji. Wystąpiły — jak pęknięcia na odlewach.

Dlaczego młodzież ze szkoły zawodowej, która tu odbywa praktykę, lekceważy sobie pracę, płata złośliwe figle starszemu, zacnemu instruktorowi Szymańskiemu? Dlaczego uczeń, Henryk Jakubczak hardo odpowiada na udzielane mu napomnienia, twierdząc, że w dzisiejszym ustroju młodzieży wszystko wolno — a więc tak, jak on sobie rozumuje — wolno jej nic nie robić i drwić ze starszych. Dlaczego w zakładach pracuje się stale na starych, przedwojennych modelach, skutkiem czego nie może wzrastać wydajność pracy? **Gdyby zmodernizować konstrukcję modeli, to nowe normy stałyby się rychło przestarzałe** — stwierdzają formierze.

Metalowcy „Strzelczyka" pokazali, że gdy się chce, to z brakami można skutecznie walczyć, można zlikwidować rysy, szczerby i pęknięcia na odlewach. Niechże więc i te rysy znikną. Niech zakładowa organizacja ZMP postara się o to, aby i wśród młodzieży szkoły zawodowej było coraz więcej Wacławków. Niech odpowiednie czynniki zajmą się sprawą modernizacji modeli. **Jakaż to piękna praca — wytłumaczyć młodzieży, że dzisiejszy ustrój, który tyle jej daje — wymaga od niej uczciwego, socjalistycznego stosunku do pracy, wymaga wytężonej pracy nad samym sobą. Jakaż to pilna sprawa — otwierać drogę nowej technice, ułatwiać realizację twórczej myśli robotników.**

O to przecież walczył Józef Strzelczyk na polach dalekiej Hiszpanii, za to zginął. Niechże więc w tym okresie Czynu Majowego znikną braki, występujące w fabryce, która nosi jego imię.

HANNA SAMSONOWSKA

Pozdrawiamy lud pracujący Francji i Włoch, walczący przeciw imperialistom o pokój, wolność i suwerenność narodową!

FESTIWAL MUZYKI POLSKIEJ

13 kwietnia r.b. ze wszystkich estrad koncertowych kraju popłynęły dźwięki muzyki polskiej: rozpoczęło się najszerzej może zakrojone jedno z przedsięwzięć muzycznych Polski Ludowej — Festiwal Muzyki Polskiej. I nie jest rzeczą przypadku, że właśnie teraz, w okresie realizacji hasła frontu narodowego w walce o Plan 6-letni, społeczeństwo polskie zetknie się — po raz pierwszy w tak rozległej skali — z przeglądem osiągnięć polskiej kultury muzycznej.

Festiwal jest rezultatem **głębokich przemian jakie zaszły w ciągu ostatnich sześciu lat w dziedzinie polskiej twórczości muzycznej**, rezultatem świadomego udziału kompozytorów polskich w walce o realizm socjalistyczny, o zerwanie z obciążeniami okresu międzywojennego, z kosmopolitycznym dziedzictwem — formalizmem. Znamiona postępu, rozmach i tempo budownictwa socjalistycznego, jak również coraz dla wszystkich wyraźniejsza świadomość roli klasy robotniczej w gigantycznym dziele przekształcenia Polski w państwo socjalistyczne, musiały wywrzeć decydujący wpływ również i na twórczość muzyczną, wskazać jej nowe drogi rozwojowe, podyktowane realnymi potrzebami mas, które w ciągu ostatnich kilku lat coraz śmielej i z coraz większym entuzjazmem sięgają po owoce kultury narodowej, do niedawna masom niedostępnej.

W ramach Festiwalu Muzyki Polskiej zostanie pokazany przede wszystkim dorobek twórczy lat ostatnich ze szczególnym podkreśleniem tych jego pozycji, w których wykładnikiem postępu jest świadomy zwrot ku realizmowi socjalistycznemu. A pozycji takich jest już niemało! Jasne jest, że nie wszystko co usłyszymy w czasie koncertów festiwalowych wytrzyma swoją — w wielu wypadkach pierwszą — próbę ogniową. Założeniem Festiwalu nie jest pokazanie społeczeństwu jakiegoś tylko ograniczonego odcinka twórczości polskiej, ale możliwie najpełniejsze podsumowanie tego wszystkiego co w polskiej kulturze muzycznej narastało w ciągu wieków.

Niewątpliwie, spośród wielu dzieł festiwalowych, pochodzących z różnych czasów, przemówią do nas najsilniej te, w których wykryjemy znamiona postępu, wyrażone zwrotem w stronę rodzimych, **narodowych** pierwiastków. Ta linia postępu, której początek odnajdziemy w dawnych tańcach polskich, a która snuje się poprzez twórczość lutnistów polskich i kompozytorów tej miary co **Kamieński, Kurpiński, Moniuszko, Chopin, Karłowicz** czy **Szymanowski**, a której w latach międzywojennych groziło rozpłynięcie się i zagubienie w mgławicowych „izmach" kosmopolitycznego Zachodu, coraz silniej oddziaływującego wówczas na Polskę, dziś przeżywa swój pełny renesans i znów wytycza właściwą drogę polskiej twórczości muzycznej.

Pierwszy etap FMP realizujemy już obecnie. Są nim wielkie koncerty, które zamknie okres obchodu 1-Majowego Święta Pracy. W tym etapie, realizowanym głównie na terenie większych ośrodków życia muzycznego, liczba koncertów symfonicznych, recitali, koncertów kameralnych i występów znakomitego „Mazowsza" sięgnie tysiąca. Etap drugi, który trwać będzie od maja do listopada, obejmie swym zasięgiem cały kraj i przebiegać będzie pod hasłem **umasowienie muzyki.** Główny ciężar prac na tym etapie przejmą zespoły Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych, które w ośrodkach robotniczych i wiejskich dadzą kilkanaście tysięcy występów. Zespoły amatorskie związków zawodowych w ciągu miesięcy letnich dokonają eliminacji po to, aby w ostatnim etapie, w grudniu r.b., zaprezentować czołowe zespoły na estradach stolicy. W FMP wezmą również udział liczne zespoły śpiewacze i muzyczne ZSCh, Centralnego Związku Spółdzielczego i ZMP.

Trzeci wreszcie etap Festiwalu przewidziany jest na grudzień. Będzie on stanowił podsumowanie osiągnięć zarówno w dziedzinie twórczości, jak i w pracy odtwórczej. Wezmą w nim udział najlepsze zespoły festiwalowe, które wykonają najcelniejsze, wybrane z całego programu FMP utwory.

Na ten okres przewiduje się również zorganizowanie walnego zjazdu Związku Kompozytorów Polskich. Obrady zjazdu niewątpliwie opracują nowe wytyczne dla kroczącej coraz bardziej zdecydowanie w kierunku realizmu socjalistycznego twórczości muzycznej, korzystając z bogatych doświadczeń festiwalowych.

Poważnym błędem, mogącym mocno zaważyć na ideologicznych rezultatach FMP, byłoby jednak pominięcie jak najszerszych możliwości dla wypowiedzenia przez masy słuchaczy ich opinii, zwłaszcza o nowych utworach. Dałoby się to zrealizować bądź przez opracowanie ankiet, bądź przez wprowadzenie publicznych dyskusji na temat wykonanych utworów. Pierwsza alternatywa mogłaby być realizowana na wszystkich etapach FMP, druga — przynajmniej w etapie ostatnim.

Rozpoczęty przed dwoma tygodniami Festiwal Muzyki Polskiej przebiega w okresie zdecydowanej walki o pokój światowy i zwierania szeregów frontu narodowego w walce o wykonanie Planu 6-letniego. Dla każdego artysty i dla każdego słuchacza festiwalowego jest rzeczą jasną, że FMP z obydwoma powyższymi zagadnieniami ma ścisły związek. Realizacja ich — to jedyna gwarancja dalszego rozwoju i postępu również w dziedzinie sztuki. Słowa Prezydenta Bieruta z referatu wygłoszonego na VI Plenum, winny stanowić drogowskaz festiwalowych poczynań: **„Nie szczędźmy więc krytyki, zachęcajmy do śmiałych poszukiwań twórczych w naszym przebogatym, pulsującym, nowym życiu. Jeszcze głębiej sięgnijmy do naszej wspaniałej spuścizny kulturalnej. Jeszcze usilniej czerpać winniśmy z nieocenionego dorobku uczonych i artystów Wielkiego Kraju Socjalizmu".**

ROMAN IŻYKOWSKI
dyr. Filharmonii Państwowej w Łodzi.

Towarzysz Leon Gomolicki — autor „Lokautu" i „Strajku"

Tow. Leon Gomolicki znany był do roku 1950 jako historyk i krytyk literatury. Jego artykuły krytyczno - literackie publikowane były na łamach „Kuźnicy", „Wsi", „Twórczości", „Teatru", „Trybuny Wolności", „Życia słowiańskiego", „Zeszytów Wrocławskich" oraz „Głosu Robotniczego". Zdobyły mu one powszechne uznanie jako znawcy literatury rosyjskiej i radzieckiej. W roku 1950 tow. Gomolicki wydał dwie książki o pobycie Adama Mickiewicza w Rosji („Mickiewicz wśród Rosjan" oraz „Dziennik pobytu Adama Mickiewicza w Rosji").

Wśród zobowiązań pierwszomajowych, jakie podjęli literaci łódzcy w roku ubiegłym, nie zabrakło również zobowiązania podjętego przez tow. Gomolickiego. Było to jedno z największych zobowiązań. Wartość jego podnosił fakt, że tow. Gomolicki postanowił napisać powieść — a więc utwór, który należało opracować również z fabularnego punktu widzenia.

W toku zbierania materiału historycznego — miała to być bowiem powieść o dawnych czasach robotniczej Łodzi — temat powieści zaczął się coraz bardziej rozrastać. Tow. Gomolicki postanowił wtedy doprowadzić jej akcję aż do czasów współczesnych, do czasów, gdy dawna fabryka Poznańskiego stała się Zakładami Przemysłu Bawełnianego im. Juliana Marchlewskiego.

Czytelnicy „Głosu Robotniczego" znają już trzecią część pierwszego tomu powieści tow. Gomolickiego. Obecnie będą mogli zapoznać się z treścią „Strajku", który w wydaniu książkowym poprzedzać będzie „Lokaut", ale pod względem fabularnym stanowi zamkniętą w sobie całość.

Tow. Gomolicki wypełnił swoje zobowiązanie pierwszomajowe z ubiegłego roku przed terminem, gdyż pierwszy tom jego powieści był już gotowy w lutym br., a więc na dwa miesiące wcześniej, niż to określił w swoim zobowiązaniu. Nowe, tegoroczne zobowiązanie pierwszomajowe tow. Gomolickiego przewiduje napisanie do 1. V. 1952 roku drugiej części, której treścią będzie życie drugiego pokolenia walczącego proletariatu łódzkiego w okresie od pierwszej wojny światowej do wyzwolenia naszego kraju przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie nie tylko spod okupacji hitlerowskiej, lecz i z jarzma kapitalizmu.

E. M.

Brylantowy jubileusz Ludwika Solskiego

Cała Polska czci i miłuje sędziwego, a wiecznie młodego mistrza sztuki teatralnej. Wszyscy podziwiamy pełne młodzieńczego entuzjazmu trudy i poświęcenia wielkiego artysty, który jakby to były początkowe lata jego pracy, wędruje z miasta do miasta, szafując swoim talentem aktorskim i reżyserskim. Cała też Polska docenia historyczne zasługi Ludwika Solskiego na polu twórczości aktorskiej, w dziedzinie inscenizacji i kierownictwa teatrów.

Starsze pokolenie pamięta złoty okres jego działalności. Do młodszych odbiegły tylko jej echa. Pokolenie powojenne oklaskuje gorąco Solskiego, ale często nie potrafi odtworzyć w swej wyobraźni drogi, jaką przebył mistrz wszechumiejętności scenicznych w ciągu 75 lat płodnej pracy, nie potrafi dostrzec ile w niej było etapów, jak pokrywały się one z rozwojem sztuk innych, teatrowi pokrewnych, teatr zasilających, jakie chłonny talent jego przechodził metamorfozy, jak odważnie w momentach przełomu dokonującego się w kulturze odrzucał stare, zużyte, nieprzydatne już szablony, poszukując nowych środków wyrazu, jak przede wszystkim dzięki wybornej intuicji w scenicznym dziele odzwierciedlał ducha wieku.

Jako aktor, Solski jest jednocześnie wielkim odtwórcą prawdy życiowej, przejawiającej się w postaciach ludowych i do ubogiego drobnomieszczaństwa należących, ale jednocześnie ucieleśnić umie bohaterów rzeczywistości czysto poetyckiej czy fantastycznej.

W jego reżyserii i inscenizacjach widzimy dbałość o wierne obrazy życia dzisiejszego oraz prawdy historycznej. Równolegle jednak występuje umiejętność komponowania widowisk scenicznych w duchu ówczesnego malarstwa. Pomocną mu w tym jest jego orientacja w najciekawszych prądach plastyki rodzimej i europejskiej, a także jego niesłabnąca nigdy pasja nowatorska.

Rzetelny, na wskroś humanistyczny stosunek Solskiego do otaczającego go świata z jednej strony, z drugiej kapitalne opanowanie wszystkich rzemiosł, składających się na sztukę teatru, a zwłaszcza ogromne, na dobrych tradycjach dawnego teatru wyrobione poczucie umiaru i odpowiedzialności wobec widowni sprawiły, że awangardyzm sceniczny Solskiego wolny był jednak od artystowskich przerostów, dziwactw hyper-formalistycznych i snobistycznych nowalijek.

Z biegiem czasu pomimo niesłabnących zainteresowań wszelką nowością w dziedzinie dramaturgii, sztuki aktorskiej, inscenizacji i scenografii, ustalił się w teatrach, prowadzonych przez Solskiego, styl racjonalnie pojętego realizmu, zarówno w

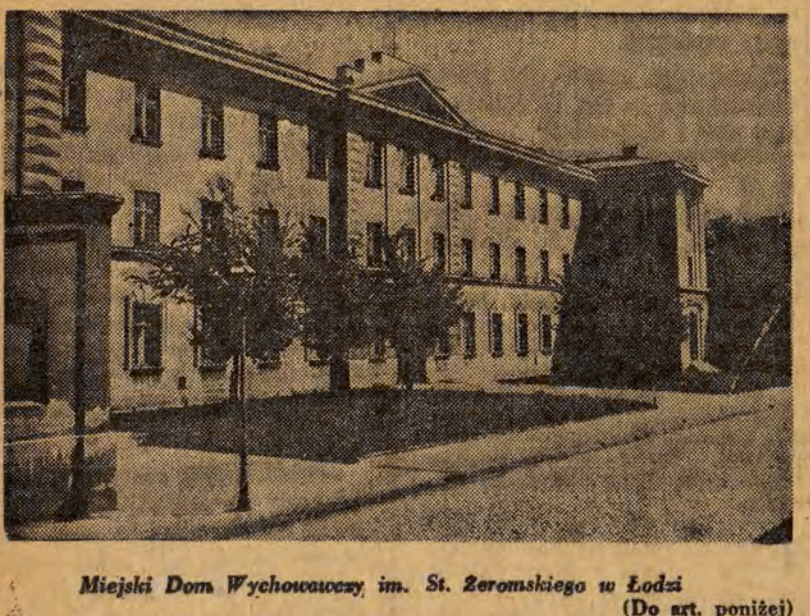


dramatach, ukazujących wierne odbicie życia współczesnego, jak w historycznych i poetyckich.

Dowodem, jak można nowatorstwo z pięknymi i pożytecznymi tradycjami godzić, jest prowadzony przezeń Teatr Krakowski. W repertuarze dominował wielki dramat romantyczny. Solski wzbogaca go o szereg pozycji nowych, dawniejsze — w nowej ukazuje inscenizacji w pamiętnym dla dziejów sceny narodowej Roku Słowackiego. Obok klasyków — Ajschylosa, Arystofanesa, Moliera, Szekspira — scena krakowska w owych czasach pielęgnuje twórczość współczesnych dramaturgów. Solski zdobywa się wreszcie pierwszy na wprowadzenie do kierownictwa artystycznego teatru stałego dramaturga.

Solski dla młodego aktorstwa był nieocenioną, niewyczerpalną skarbnicą wiedzy teatralnej i teatralnego rzemiosła. Pod jego okiem dojrzewały i kształtowały się talenty Jerzego Leszczyńskiego, Józefa Węgrzyna, Władysława Grabowskiego, Juliusza Osterwy, Leonarda Bończy-Stępińskiego i wielu innych wybitnych aktorów. Ludzie teatru Polski Ludowej żywią głęboką cześć i wdzięczność dla wielkiego artysty, którego sława nie należy tylko do przeszłości, nie utraciła bowiem nic ze swego blasku w dniach naszych, w dniach politycznego i społecznego odrodzenia narodu, w dniach realizacji jego najpiękniejszych ideałów.

LEON SCHILLER



Miejski Dom Wychowawczy im. St. Żeromskiego w Łodzi
(Do art. poniżej)

Karty chwały łódzkiej klasy robotniczej

Jak młoda gwardia KZMP przygotowywała obchód 1 Majowy 1935 r.

Piękna, wzruszająca sztuka, grana przez łódzki Teatr Nowy, a osnuta na tle „Poematu pedagogicznego" A. Makarenki — obrazuje nam głęboką, humanistyczną troskę i opiekę państwa socjalistycznego nad młodzieżą, którą wojna pozbawiła rodziców, domu, szkoły i chleba, którą skutki wojny spychają na dno występku. W najtrudniejszych warunkach walki z interwentami i wewnętrzną kontrrewolucją — młody rząd radziecki potrafił znaleźć środki, by młodzież tę przywrócić życiu i wychować na wartościowych ludzi.

Jakże inny, bezduszny i nieludzki stosunek do młodych i najmłodszych ofiar wojny znamionował burżuazyjne rządy w Polsce! Jakże inna, policyjna atmosfera panowała w przedwrześniowych „domach wychowawczych dla młodzieży"! Ogłupić bezdomne sieroty, wychować je na powolne narzędzie reżimu ucisku i wyzysku — oto był cel sanacyjnych internatów.

Do atmosfery tej nawiązuje kolejne, konkursowe wspomnienie 1-Majowe tow. Dolaty, b. wychowanka Miejskiego Domu Wychowawczego im. Żeromskiego w Łodzi. Wspomnienie to mówi o krzywdzie, jaką wyrządził młodzieży robotniczej i chłopskiej (tej zwłaszcza bezdomnej i osieroconej) sanacyjny ustrój niewoli i nieprawości. Mówi nam ono jednak również o nieugiętej walce, jaką młodzi, zorganizowani w KZMP, prowadzili z katami klasy robotniczej, z wrogami narodu polskiego.

...„Towarzysze, zbliża się 1 Maja! Musimy się solidnie przygotować do obchodu naszego święta".

W ten sposób zaczął Gienek zebranie KZMP poświęcone przygotowaniom do święta pierwszomajowego. Następnie przedstawił plan, jaki nasza komórka winna była wykonać, żeby przyczynić się do uświetnienia 1 Maja.

Zanim przejdę do właściwego tematu mojego opowiadania, muszę przedtem opisać miejsce i warunki, w jakich powstała nasza komórka KZMP.

Byliśmy wychowankami Miejskiego Domu Wychowawczego im. St. Żeromskiego w Łodzi. Imperialistyczna wojna światowa zabrała nam rodziców, pozbawiła nas domu. Odczuwaliśmy głęboko krzywdę, jaką nam ona wyrządziła, odbierając największy skarb, jaki dziecko posiada — matkę. Później, powoli pogodziliśmy się po prostu z naszym opłakanym losem. Powiedzieliśmy sobie: widocznie tak już musi być, że wychowawcy zwą nas „szczeniakami", a okolica spogląda na nas, jak na wyrzutków społeczeństwa.

Jeśli chodzi o mnie samego, muszę przyznać, iż i ja jak inni, pogodziłem się z sierocym losem, a tylko zwracałem baczną uwagę, żeby któryś z wychowawców lub sam kierownik p. Mathis nie złapał mnie na jakiejś psocie, gdyż wtedy byłby kij w robocie.

Chodziłem wraz z innymi zahukany i ogłupiały bezmyślnymi metodami wychowania, stosowanymi w owym czasie, t, j. w 1928 — 1930 r.

Wreszcie w naszym zakładzie zaszła pewna zmiana.

Przybył nowy wychowawca. Trzeba przyznać, że nowy „pan" z miejsca nam zaimponował. Był wysoki i silny.

„Trzeba się będzie dobrze pilnować, bo ten jak człowieka stłucze, to długo nie będzie można normalnie siedzieć" — pomyślał każdy z nas.

Lecz, o dziwo, obawy nasze były płonne: nowy wychowawca stał się naszym przyjacielem. Często opowiadał nam o naszym życiu, o krzywdzie i o winowajcach, najwięcej jednak pokochaliśmy go za piękne pieśni, których nas uczył. Nie śpiewał z nami ordynarnych, wojskowych piosenek, jak czynili to inni wychowawcy, lecz zapoznał nas z pięknymi pieśniami rewolucyjnymi. Nauczyliśmy się śpiewać: „Czerwony Sztandar", „Mazura kajdaniarskiego", „Międzynarodówkę" i t. d. Najwięcej, obok Międzynarodówki, pokochaliśmy pieśń „Jesteśmy młodą gwardią proletariackich mas..."

Pod wpływem opowiadań naszego wychowawcy i słów pieśni, postanowiliśmy stać się prawdziwą „młodą gwardią". Postanowiliśmy być bojownikami o sprawiedliwość. Na to jednak jeszcze było za wcześnie: byliśmy za młodzi, nie umieliśmy znaleźć odpowiednich form działalności.

Z biegiem czasu, luźne pogadanki zmieniły się w referaty, a od sporadycznych spotkań przeszliśmy do zorganizowanych zebrań i czynów. Zawiązaliśmy koło Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (MOPR) i zaczęła się praca w całym tego słowa znaczeniu.

Wkrótce po tym nasz wychowawca został zwolniony z pracy za bardzo wielką „zbrodnię": — był komunistą. Obwieścił nam o tym kierownik internatu. Nazwał naszego przyjaciela zdrajcą narodu, choć zdrajcą okazał się później on sam, pierwszy przyjąwszy w czasie okupacji hitlerowską volksliste.

Zdawało się, że z odejściem wychowawcy praca nasza zostanie zakończona. Jednak nasiona rzucone na dobrą glebę, zakiełkowały i urosły. Z naszym wychowawcą, którego nazwaliśmy teraz towarzyszem Szaturem, utrzymywaliśmy kontakt, biorąc od niego materiały do nauki i pisma do rozkolportowania wśród robotników. W krótkim czasie po tym założyliśmy komórkę KZMP. Komórka nasza wymagała naprawdę dobrej organizacji. Byliśmy przecież w domu zamkniętym i trzeba było nielada sprytu, aby pracować wydajnie, utrzymując łączność z tow. Szaturem i innymi towarzyszami z miasta.

Należy zaznaczyć, że po cichu pomagał nam w pracy, przymykając oko na naszą działalność, nowy kierownik internatu, tow. Władysław Żelazko.

Tak mniej więcej przedstawia się krótka historia komórki KZMP w Domu Wychowawczym im. St. Żeromskiego.

Teraz wracam do zebrania poświęconego akcji pierwszomajowej, które odbyło się jak zwykle na rezerwuarze wodnym na poddaszu naszego domu.

Towarzysz Gienek nie mówił długo, wiedząc, że wszyscy pałamy chęcią zrobienia jak najwięcej. Postanowiliśmy też do dnia 1 Maja zalepić mury naszej dzielnicy antysanacyjnymi ulotkami.

Wyłoniła się tylko kwestia: skąd wziąć ulotki. Tow. Szatur nie mógł nam wiele pomóc. Obliczyliśmy zatem własne fundusze. Było ich mało, gdyż pieniądze zdobywane przez nas co pewien czas, liczyły się dosłownie na grosze. Należało tedy zdobyć potrzebny materiał inną drogą.

Rozpoczęliśmy naradę. Myślał każdy z osobna: Gienek, Zygmunt, „Badziu", „Goma", ja i inni. W końcu dyskusja dała bogate plony. Doszliśmy do wniosku, że właściwie mamy wszystko. Należy tylko sięgnąć do tych, którzy potrzebne rzeczy posiadają. Po prostu, należy ukraść to, co będzie nieodzowne dla wykonania podjętego dzieła. Podzieliliśmy między siebie funkcje: jedna grupa miała „zorganizować" linoleum, z którego zrobimy stemple z odpowiednimi hasłami, inna postara się o papier, jeszcze inna o tusz do stempli i klej do umocowania ulotek.

Każdy czynił, co tylko mógł: linoleum skradliśmy z klatki schodowej w biurze fabryki na Kilińskiego i Senatorskiej, papier i tusz z kancelarii internatu, klej zrobiliśmy z mąki, którą towarzysze „zorganizowali" ze spiżarni. W ten sposób skompletowaliśmy wszystko, co było nam potrzebne do zrobienia ulotek.

Następnego dnia zebraliśmy się na strychu naszego domu i wzięliśmy się do pracy. Z linoleum zostały wycięte stemple. Papier pocięliśmy według odpowiedniego formatu i zaczęliśmy produkcję ulotek. Szły dziesiątki za dziesiątkami, sztuki lepsze i gorsze. Chcieliśmy zrobić ich, jak najwięcej. Sprawiał nam wiele radości fakt, że ulotki wychodziły dobre. Napisy **„Niech żyje 1 Maja", „Niech żyje ZSRR", „Precz z sanacją"** i t. d. uśmiechały się do nas. Wreszcie praca została zakończona. Głodni i zmęczeni, lecz zadowoleni z dokonanego dzieła cichaczem rozeszliśmy się po internacie.

Mijał czas w nerwowym oczekiwaniu. Schowane w ukryciu ulotki czekały na nas. Nadeszła wreszcie upragniona sobota. Dzień naszej wyprawy. Pod różnymi pretekstami postaraliśmy się o zwolnienie do miasta. Dokonawszy rozdziału ulotek, kleju i rozplanowawszy miejsca działania, ruszyliśmy dwójkami na ulice.

Dwójka, w której skład wchodziłem, miała za zadanie udekorowanie ulicy Rokicińskiej i Przędzalnianej na odcinku od Fabrycznej do Przejazd (Daszyńskiego).

Wyekwipowani byliśmy w dość prymitywny sposób. W kieszeni marynarki klej, wlany do niej bezpośrednio. Ulotki mieliśmy posegregowane w/g treści w kieszeniach — schowkach specjalnie uszytych z kawałków materiału. Nalepianie ulotek odbywało się w następujący sposób: prawą ręką wyciągałem ulotkę, lewą maczałem w kleju, którym mazałem ulotkę. Następnie jednym ruchem przylepiałem ulotkę do muru, czy innego obiektu.

Nalepialiśmy ulotki na ścianach budynków, w parkach, tramwajach, i na skrzynkach pocztowych (pod otworem do wrzucania listów).

Tego wieczora byliśmy bardzo pracowici. Nie przepuściliśmy żadnego obiektu. Domy udekorowane zostały nie tylko od zewnątrz, lecz częściowo i wewnątrz (np. spisy lokatorów).

Szczególną uciechę sprawiało nam wysyłanie w świat udekorowanych tramwajów, samochodów i wozów konnych, zdążających w różnych kierunkach.

Szybko minął okres „wolnego", przewidziany przepustką i musieliśmy wracać do internatu.

Wracamy zadowoleni ze spełnionego dzieła i wtem na ul. Przędzalnianej zauważyliśmy dwóch policjantów. Szybko porozumieliśmy się z sobą:

„Dobrze byłoby zakończyć pracę nalepieniem ulotki na plecach granatowej „władzy" — pomyśleliśmy. Było już ciemno. Mając w ręku przygotowaną ulotkę, postanowiliśmy uderzyć policjantów w plecy. Ulotka winna się w ten sposób przylepić, a granatowi nie domyślą się znaczenia uderzenia i będą nas gonić, celem ukarania za zuchwałość, a nie za nalepienie ulotki. Po chwili zastanowienia, ruszyliśmy biegiem, szybkim ruchem umocowaliśmy hasła na plecach i pognaliśmy z miejsca dalej. Naturalnie, policjanci, klnąc, ruszyli za nami. Młodość zrobiła jednak swoje. Byliśmy szybsi i umknęliśmy, myląc pogoń przez przeskoczenie płotu odgradzającego park „Źródliska", który znaliśmy doskonale. Bocznymi dróżkami wyszliśmy na Wodny Rynek, stamtąd na Kilińskiego, a następnie przez Tymienieckiego do Przędzalnianej i wnet znaleźliśmy się w domu.

Cieszyliśmy się z dokonanego dzieła. W sypialni, późno wieczorem, każda dwójka opowiadała o swej pracy. Wszyscy rozlepili przydzielone im ulotki. Kilka pozostałych zniszczyliśmy.

Następnego dnia, idąc do szkoły, oglądaliśmy wczorajszy wysiłek. Dużo ulotek zostało przez policję i dozorców zniszczonych. Wiele jednak trzymało się mocno murów, słupów i t. p., śmiejąc się czerwonymi napisami do przechodniów.

Zerwane przez sanację ulotki, wzbudziły w nas postanowienie dokonania powtórnego wypadu.

W ten sposób, my młodzi, którzy zdawaliśmy sobie sprawę z niesprawiedliwości istniejącej w Polsce sanacyjnej, pracowaliśmy nad uświetnieniem święta solidarności międzynarodowej klasy robotniczej.

MARIAN DOLATA.

Żądamy zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma mocarstwami! Rząd który odmówi spotkania w celu zawarcia tego paktu da dowód swych napastniczych zamierzeń

Eugenia Cotton

laureatka Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju

W Sevres, małym miasteczku pod Paryżem, znajduje się jednopiętrowy domek, otoczony starym sadem. Codziennie listonosz przynosi tu listy z wszystkich krajów świata. Przynosi depesze, gołąbki z papieru, z białych kwiatów, gołąbki narysowane przez dorosłych i dzieci. Listy donoszą o wiecach demonstracyjnych w obronie pokoju, o tym, że robotnicy portowi nie chcą wyładowywać okrętów z bronią, o sztafetach pokoju na drogach Francji i Włoch, o świecach pokoju w oknach fińskich domów, o wartach pokoju w Czechosłowacji, Polsce, ZSRR. Codziennie 70-letnia kobieta o wielkich, dobrych oczach, które zachowały blask i czystość spojrzenia — schyla się nad listami do niej adresowanymi. Miłość i szacunek milionów matek całego świata spływają do tego domu wartkim potokiem. I zdaje się, że dzięki temu stałemu oparciu, dzięki szerokiemu, swobodnemu oddechowi sprawiedliwej walki, wdzierającemu się do mieszkania — energia Eugenii Cotton nie słabnie.



Kobieta ta — to wielki uczony, doktór fizyki, niezastąpiony pomocnik swojego męża — Aime Cottona, dyrektora laboratorium elektromagnetyzmu i niskich temperatur w Bel-Vue, uczonego o znanym nazwisku, który wsławił się wieloma odkryciami z dziedziny optyki i magnetyzmu. Eugenia Cotton — bojowniczka pokoju, przewodnicząca Związku Kobiet Francuskich, przedstawicielka Międzynarodowej Federacji Kobiet Demokratycznych, wiceprzewodnicząca Wszechświatowego Kongresu *Obrońców Pokoju — jest troskliwą żoną, oddaną matką*, praktyczną gospodynią.

Eugenia Cotton przeżyła 50 lat w Sevres. W jednopiętrowym domku zawsze panował wzorowy porządek, życie w nim zawsze było zorganizowane bez straty czasu i bez „błędnej bieganiny". W swoim czasie Eugenii Cotton wydawało się, że jako uczona, doktór fizyki, żona i matka rodziny nie powinna zajmować się polityką. Patrząc na toczące się swoim torem życie domu, uregulowane niejako raz na zawsze, trudno uwierzyć, że pracownia Eugenii Cotton, z pięknymi gałęziami jabłoni i wiśni, wdzierającymi się do okien — była świadkiem groźnego dramatu, niemal tragedii, z której kobieta ta znalazła jednak wyjście.

W okresie okupacji hitlerowskiej Eugenia Cotton pomagała mężowi w badaniach i kontynuowała samodzielnie pracę naukowo - wynalazczą w laboratorium elektromagnetycznym w Bel-Vue. I oto rano, przed furtką piętrowego domku w Sevres zatrzymało się auto gestapo. Aime Cotton, sławny fizyk został osadzony w więzieniu wraz z innymi przedstawicielami francuskiej inteligencji. Hitler mścił się w ten sposób na uczonych za ich odmowę oddania nauki na usługi czarnej swastyki. W obecności Eugenii Cotton został znieważony i poniżony nie tylko jej mąż, ale również jej bożyszcze — nauka, wielka wspaniała nauka. Już wtedy Eugenia Cotton poczuła się silnie i mocno związana z narodem francuskim. Walka Ruchu Oporu — stała się jej walką.

Po oswobodzeniu Francji małżeństwo Cotton mogłoby powrócić do swej twórczej pracy. Ale przyglądając się uważnymi oczyma badacza temu, co zaszło na świecie, Eugenia Cotton zaczęła coraz lepiej pojmować pewne niezupełnie dotąd dla niej jasne zagadnienia społeczne. Godzinami siedziała przy stole w pracowni, nie myśląc o chemicznych formułkach i fizycznych twierdzeniach, ale przerzucając stronice dzieł z historii walki klasowej.

...Udało mi się poznać Eugenię Cotton w 1946 r. na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego MDFK, odbywającego się w Moskwie. Razem ze mną do pokoju sławnej Francuzki weszła jedna z mieszkanek Moskwy, przodownica pracy. Przygotowywała się do rozmowy z Eugenią Cotton i bardzo lękała się wysokiej, siwej kobiety o wielkich czystych oczach. Zaczęła opowiadać jej o kolektywie swojej fabryki, o przyjaźni z brygadą, o nowatorstwie na terenie fabryki. I nagle okazało się, że Eugenia Cotton słucha już nie jak pedagog, ale jak uczennica, która zrozumiała to, co do tej pory było niezrozumiałe, co uchodziło jej uwadze.

KATARZYNA SZEWIELEWA

Nieugięty bojownik o wolność i niepodległość

28 bm. upływa 9 lat od śmierci tow. Brun-Bronowicza, ps. „Spis" — wybitnego rewolucjonisty, wielkiego patrioty i utalentowanego publicysty marksistowskiego.

Tow. Brun-Bronowicz, który od najmłodszych lat związał się z polskim ruchem robotniczym, był aktywnym działaczem SDKPiL, a następnie KPP. Był członkiem Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski. Szczególne zasługi tow. Brun położył na polu publicystyki. Z niezwykłym żarem i talentem mobilizował w swych publikacjach masy ludu polskiego do walki z burżuazyjnymi rządami zdrady narodowej, o Polskę socjalistyczną.

Poniżej zamieszczamy fragmenty publikacji tow. Bruna z okresu międzywojennego.

HAŃBIĄ IMIĘ POLSKI

„W XVII i XVIII wieku Polska szlachecka miała smutną sławę w świecie. Niezliczone są sprawozdania cudzoziemców, opisujących ze wzgardą i obrzydzeniem obyczaje szlachty polskiej, jej pijaństwo, brutalność, sprzedajność, ciemnotę i tępy fanatyzm religijny, pogardę dla wszelkiej produkcyjnej pracy i nieludzki ucisk chłopa. Dopiero Kościuszko i późniejsze ruchy niepodległościowe, czynny udział Polaków w walkach wyzwoleńczych innych krajów podniosły na wyżyny imię Polski i zyskały dla niej gorące sympatie w całym świecie.

Dziś sanacyjna i endecka reakcja polska pracuje usilnie nad tym, aby w Polsce znów mówiono, jak w epoce rozbiorów, jako o kraju zacofania ekonomicznego i kulturalnego, zdziczenia, ciemnoty i bezprawia...

REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA PRZYNIOSŁA POLSCE WOLNOŚĆ

...O niepodległości Polski nie zdecydowali ani endecy, ani piłsudczycy, lecz Rewolucja Rosyjska. Jeżeli były wśród burżuazji polskiej poważne różnice zdań, czy należy się odrąbać od Rosji, to nie było żadnych różnic — począwszy od magnatów polskich, szambelanów dworu carskiego, skończywszy na PPS, co do tego, że trzeba się na gwałt odrąbać od rewolucji proletariackiej.

Również Ententa zapałała dla idei Polski niepodległej dopiero po zwycięstwie proletariatu rosyjskiego...

BURŻUAZJA RUJNUJE POLSKĘ

... U nas po 18 latach panowania burżuazji polskiej przemysł górnośląski i rolnictwo poznańskie cofnęły się wstecz w porównaniu z ich stanem przedwojennym. Wiadome są sposoby, stosowane przez międzynarodowy i polski kapitał dla hamowania rozwoju przemysłu w Polsce: wiadomo, że ta gospodarka pod opieką sanacji doprowadziła przemysł węglowy do zmniejszenia zdolności wytwórczej o 40 proc., wiadomo, że nafta galicyjska „leży" na rozkaz wielkich nafciarzy międzynarodowych. A cóż powiedzieć o analfabetyzmie młodzieży, która wyrosła już w Polsce niepodległej!

Nie od dziś przecież kapitał kartelowy, polski i międzynarodowy „narusza równowagę interesów społecznych w Polsce" i ograbia majątek narodowy sposobami, które dygnitarze sanacyjni dobrze znają, bo uczestniczą w ich zyskach. Wiadomo przecież, jak są robione „straty" w bilansach kartelowych dla oszukiwania skarbu, opierania się żądaniom robotniczym i wyłudzania pomocy od państwa. Wiadomo, jak się paraliżuje przemysł za łapówki „postojowe" od kapitału zagranicznego i krajowych karteli. Wiadomo, jak się wywozi zyski za granicę pod postacią zakupu surowców i półfabrykatów u zagranicznych funkcjonariuszy lub członków karteli. Wiadomo, jak banki prywatne tworzą sztuczną drożyznę kredytu, zarabiając 7 proc. czystego zysku na wekslach, redyskontowanych w Banku Polskim. Znane są orgie spekulacji gruntowej z udziałem sanacyjnych dygnitarzy w Gdyni...

ZDRADA NARODOWA

... Dnia 18 lipca rb. (1936 r.) z polecenia Berlina wykonano w Gdańsku zamach stanu, znoszący konstytucję Wolnego Miasta Gdańska i wprowadzający na jego terenie „totalną" dyktaturę partii hitlerowskiej i berlińskiej Gestapo (tajnej policji politycznej).

W Warszawie i we wszystkich miastach Polski masy pracujące odpowiedziały na gwałt hitlerowski burzliwymi demonstracjami protestu. Demonstracje te —wbrew woli niektórych ich inicjatorów — nie były demonstracjami szowinizmu. Dawały one przede wszystkim wyraz uczuciom solidarności z ofiarami terroru faszystowskiego w Gdańsku i nienawiści do wszelkiego faszyzmu. Dawały także wyraz słusznej trwodze mas o los niepodległości Polski. Były demonstracjami w obronie pokoju przeciw nowemu wypadowi hitlerowskich podżegaczy wojennych. I dlatego właśnie w zgromadzonych tłumach okrzyki „Precz z Hitlerem" przeplatały się stale z okrzykami „Precz z Beckiem".

Niepodległość Polski jest istotnie zagrożona, jak nigdy od czasu odbudowania państwa. Zagrożona jest tylko z jednej strony, tylko i wyłącznie przez zachłanną i drapieżną potęgę hitlerowskich Niemiec. Ale Rydz - Śmigły ani żaden jego Beck, żaden generał czy pułkownik ze zgrai sanacyjnej nie ma moralnego prawa nawoływać do obrony Polski pod ich komendą. Bo groźne niebezpieczeństwo, wiszące nad Polską, jest ich dziełem, rezultatem ich polityki, owocem ich zdradzieckiego spisku z wrogami Polski w imię interesów kapitalistycznej reakcji faszystowskiej przeciwko istotnym interesom narodu polskiego.

Ale myliłby się kto by myślał, że stwierdzenie strasznego osamotnienia Polski pobudzi kogokolwiek z tej zgrai do zawrócenia z drogi, prowadzącej niechybnie do nowego zaboru Polski.

KOMUNIŚCI — W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ I SOCJALIZM

... Polska powinna być rządzona przez lud i dla ludu, a nie przez klikę samozwańczą dla garści kapitalistów, obszarników i spekulantów.

Celem polityki ludowej powinno być zapewnienie pracującym miast i wsi **CHLEBA, PRACY, ZIEMI I WOLNOŚCI, ZABEZPIECZENIE NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI I POKOJU...**

... Komuniści są proletariacką partią ludu pracującego. Założeniem naszej partii jest, że — sprawa ludu polskiego a sprawa Polski — to jedno.

Celem naszym jest, aby gospodarzem w Polsce był lud pracujący i chłopi. „Metody" komunistów — to nieprzejednana i nieustępliwa obrona interesów ludu pracującego. Komuniści występowali i występują przeciw wprzęganiu Polski do obozu międzynarodowej reakcji.

Komuniści uważają, że byt Polski zależy od triumfu zasad demokracji i wolności, podczas gdy panoszenie się w Europie sił reakcyjnych zagraża niepodległości polskiej tak samo dziś, jak sto lat temu.

Burżuazja polska pod przewodem Piłsudskiego oparła Polskę wyzwoloną przez rewolucje ludowe o siły międzynarodowej reakcji i kontrrewolucyjnej interwencji antysowieckiej...

...Myśmy tą partią, która od wielu lat wśród Was i razem z Wami walczy z rządami kapitału i obszarnictwa, która od dziesięciu lat toczy nieprzejednaną walkę z faszyzmem. Myśmy tą partią, którą faszyzm zaciekle prześladuje, zapędza w podziemie, której członków skazuje się na wieloletnie więzienie. Myśmy tą partią, która dowiodła czynem swej wierności i oddania interesom ludu. Myśmy tą partią, która nie zdradzi, która w boju z faszyzmem poprowadzi Was do końca, do rządu robotniczo - chłopskiego, do wywłaszczenia kapitalistów i obszarników, do oddania ziemi chłopom, do Polski Socjalistycznej".

Włodzimierz Słobodnik

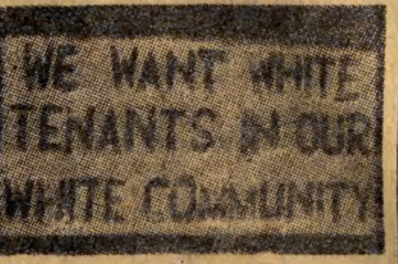
Dymitrowgrad

PRZYJACIOŁOM BUŁGAROM

Niebo było bezchmurne, gdy w Dymitrowgradzie
Ujrzałem jak Bułgaria wyzwolona, nowa
Jedną cegłę na drugiej pewną dłonią kładzie
I dźwiga rusztowania na wysokość marzeń.
To miasto twardych młotów i snu Dymitrowa
Idzie z rzeczywistością dotykalną w parze.
Kiedy nad robotnikiem, który stał na szczycie
Rusztowania, przepłynął zapieniony obłok,
Nie popatrzył nań murarz, choć błysnął tuż obok.
Obłok spojrzał na niego: liryka na życie.
Młoty, młoty i młoty! Walą bezustanku,
Jak serca tych upalnych murarskich poranków.
Ciężarówki dowożą wapno na budowę,
Cienkie chropawe deski i potężne belki.
Stalowe głosy młotów mówią: „Dzień jest wielki"!
Ich słowo — czyn, budowle proste i pionowe.
Brygadier mi podaje uznojoną rękę
I objaśniając każdy szczegół pracy swojej,
Operuje cyframi, jak poeta pięknem.
Te cyfry stoją przy nim, a pieśń przy nich stoi.
To miasto bez przeszłości jest teraźniejszością
I przyszłością. Jak w naszej Nowej Hucie tutaj
Nie ujrzysz ni kolumny jadem czasu strutej,
Ani domu strutego nikczemną przeszłością.
Miasto na świat spogląda nowymi oczyma.
Jak czerstwa robotnica, bułgarska dziewczyna,
Która podając cegłę ruchem młodym, zwinnym,
Nie pomyśli z jak starej ulepiona gliny,
Ta cegła, lecz że będzie cząstką nowej szkoły.
Cierpki zapach benzyny i gorący — smoły
Rozlewa się w powietrzu. Żegnam brygadiera.
A on po męsku, tłumiąc nadmierne uczucie,
Powiada: „My o Polsce tu myślimy nieraz
Zanieście pozdrowienia od nas Nowej Hucie
I Warszawie, co z gruzów tak szybko wyrasta"...
Gdy mówił to wysmukły, smagły i wysoki,
Przepływały po niebie właśnie trzy obłoki.
My zamiast nich ujrzeliśmy trzy jasne miasta.

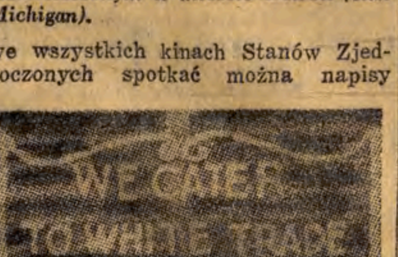
USA — getto Murzynów

Na wystawach sklepowych, na drzwiach restauracji, w pociągach,



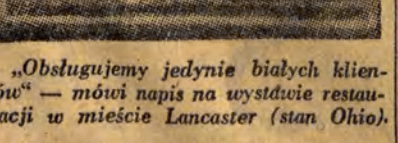
„Chcemy mieć jedynie białych mieszkańców w naszej białej dzielnicy" — słowa te czytamy na wielkim plakacie, rozmieszczonym w mieście Detroit (stan Michigan).

we wszystkich kinach Stanów Zjednoczonych spotkać można napisy



„Obsługujemy jedynie białych klientów" — mówi napis na wystawie restauracji w mieście Lancaster (stan Ohio).

ubliżające godności ludzkiej: „Tylko dla białych", „Psom i Murzynom



Tabliczka na amerykańskich drzwiach: „dla białych kobiet"

wstęp wzbroniony". Cała Ameryka zalana jest podobnymi napisami.

Śmiałek, który decyduje się naruszyć te prawa, zostaje bezlitośnie pobity, a często przepłaca to życiem.

Co roku więc w obronie praw Murzynów odbywa się tzw. „murzyński tydzień", który zapoczątkowują liczne wiece w murzyńskiej dzielnicy Nowego Jorku. Siły demokratyczne USA, z partią komunistyczną na czele, energicznie występują w obronie praw Murzynów, żądając od Trumana zaprzestania haniebnej polityki dyskryminacyjnej.

Walka Murzynów z faszystami amerykańskimi włącza się w wielki nurt walki narodów o pokój, walki z podżegaczami wojennymi.

Klika rządząca Ameryką chce za pomocą bezlitosnego terroru uczynić z Murzynów posłusznych i nie posiadających praw niewolników! Ludność murzyńska licząca 15 milionów ludzi znajduje się w tragicznej sytuacji. Murzyni stanowią czwartą część wszystkich bezrobotnych w kraju. W stanach południowych 2/3 Murzynów pozbawionych jest prawa wyborczego.

„Wina Murzyna polega na tym, że urodził się czarnym". „Chcesz być stuprocentowym Amerykaninem — szczuj Murzynów, bij ich, nie dawaj im pracy, nie wynajmuj im mieszkania, nie wpuszczaj do szkoły ich dzieci" — takie oto hasła głoszą amerykańscy faszyści spod znaku Hitlera.

W wydanej po wojnie książce pt. „Murzyn w Ameryce" znajdujemy m. in. takie „zasady" dyskryminacji rasowej: „Murzyn nie ma prawa jeść i pić w obecności białego, nie wolno mu podać ręki białej kobiecie; Murzynowi nie wolno sprzeciwiać się w rozmowie z białym".

Pozbawienie praw politycznych, dyskryminacja w sądach, urzędach a nawet w szpitalach — wszystko to jest przez prawo amerykańskie tolerowane i popierane.

Zdjęcia, które dzisiaj reprodukujemy, wykazują w jaki sposób w Stanach Zjednoczonych podtrzymuje się tę atmosferę terroru i uprzedzeń rasistowskich, w których żyją Murzyni w kraju dolara. Atmosfera ta sprzyja rozwojowi faszyzmu.



Co czytać?

KSIĘGA SNOBÓW NAPISANA PRZEZ JEDNEGO Z NICH. Książka *Wiliama Thackeraya*, współczesnego Dickensowi angielskiego powieściopisarza-satyryka, wyszydza narodową wadę Anglików — ograniczoność i snobizm. Przekład Agnieszki Glinczanki.

OTZHAUSEN. Opowieść o „kotle stalingradzkim", napisana przez niemieckiego pisarza komunistycznego *Willi Bredla*, pokazuje w jaki sposób, w prostych żołnierskich sercach dojrzewają uczucia świadomego internacjonalizmu, dyktujące jedynie słuszną decyzję — odejść od faszystów i stanąć w szeregach Armii Stalina, która i Niemcom przyniesie wyzwolenie. Książka Bredla nie straciła swojej wartości również dziś, gdy to imperializm amerykański znowu chce popchnąć naród niemiecki do nowej wojny.



WYSPA SZCZĘŚCIA. Pierwsza część powieści *Stiepana Żłobina*, tłumaczona przez N. Drucką i K. Koźmińskiego, osnuta jest na tle stosunków społecznych Rosji carskiej z połowy XVIII wieku. Książka Żłobina jest epopeą niedoli i buntu ludu Pskowa, którego przywódcy podejmują walkę o polepszenie bytu, wierząc, że zdołają urzeczywistnić ideały, których wyrazem jest rozpowszechniona wśród biedoty legenda o „wyspie szczęścia", gdzie mają urzeczywistnić się marzenia ludzkości o zniesieniu ucisku człowieka przez człowieka, gdzie nie będzie władzy książąt i szlachty.

TRAWOPOLNY SYSTEM ROLNICTWA. — Książka *M. Awariewa* zawiera prosty i przystępny, uzupełniony ilustracjami wykład trawopolnego systemu gospodarki rolnej, którego twórcą jest jeden z czołowych agrobiologów radzieckich W. Wiliams. System ten jest powszechnie stosowany w rolnictwie radzieckim.

Eugeniusz Dołmatowski

SĄD

Lud Ameryki pójdzie wraz z nami jak burza,
Ni modlitwa, ni bomba zbrodniarzy nie zbawi.
Ludzkość znów norymberską rozprawę powtórzy
i przed sąd podżegaczy wojennych postawi.
Znów tłumaczka na piętrze, w oszklonej kabinie,
rzuca śpiesznie w mikrofon cisnące się zgłoski.
Nie chcę trwogi podsądnych zgadywać po minie.
Wolę spojrzeć, kto siedzi za stołem sędziowskim.
Widzę oto młodzieńca, co grecki strój nosi.
Towarzyszu, ty skąd? On odpowiedź da taką:
Jestem z Grecji... Nie, jestem od całej ludzkości!
Brałem udział w ostatnim na świecie ataku.
Głośnych zdań kolumnady, poza tym chichutko.
Tutaj są z wszystkich stron delegaci pokoju:
z Pułkowa — uczony, z Magnitki jest hutnik,
ludzie prawdy i walki i wiedzy i znoju.
Zatem przejrzeć dowody rzeczowe wypada.
Oto leżą przed sądem bezsilnie i cicho:
najpierw dolar, moneta przekupstwa i zdrady,
potem bomba, gdzie atom się ukrył i czyha.
Nie czekajcie, że litość okażą wam sędzie.
Podżegacze! Dziś prawda wychodzi z osłony.
Dziś Murzyn linczowany osądzać was będzie,
chiński żołnierz i Hiszpan w więzieniu męczony.
Proszę wstać!
Ogłaszamy wyrok w imię świata!
Winni zbrodni potwornej na śmierć osądzani.
Podżegaczom wojennym śmierć będzie zapłatą.
Egzekucja ta będzie ostatnia na ziemi.

Tłumaczył Robert Stiller

Oryginał z Księżego Młyna

W łódzkich Zakładach im. Stalina jest Młyn (tzw. Księży), a w tym Młynie warsztat mechaniczny, a w tym warsztacie niejaki Martynel. Martynel to nazwisko, a nazwisko to godło, a godło to symbol.

Otóż właśnie Martynel jest do pewnego stopnia symbolem oryginalnego pojmowania obowiązków zawodowych. Bo gdyby np. w domostwie Martynela uległ, powiedzmy, nieznacznemu uszkodzeniu wodociąg, a wezwany hydraulik oświadczył: **Ii, panie, nie opłaci się tego reperować, lepiej zmień pan mieszkanie"**; albo gdyby Martynel, przypuśćmy, zgubił obcas, a szewc, miast naprawić na miejscu obuwie, stwierdził: **„Nic z tego, kup se pan nowe kamasze"** — cóżby o takim hydrauliku i szewcu powiedział nasz bohater? Pomyleńcy, by powiedział z oburzeniem, bezduszni wałkonie i bumelanci.. I miałby rację. Tylko że to samo, za przeproszeniem, mógłby i o samym Martynelu powiedzieć podmajstrzy Karolak z ZPB im. Stalina.

Na oddziale Karolaka stanęła 10 bm. maszyna. Nawaliła ścianka do przekładania sztyftów. Więc Karolak w te pędy do warsztatu mechanicznego: reperujcie, powiada, sprawa bardzo pilna, prządki czekają.

A na to Martynel, któremu kierownik warsztatu zlecił naprawę: **„ii, albo to się opłaci, tyle godzin to potrwa, że lepiej o nową maszynę się postarać..."**

Jakoś jednak obeszło się i „bez wielu godzin" i bez „nowej maszyny". Wystarczył normalny, twórczy stosunek do pracy innego robotnika warsztatu, Maciejewskiego. Ten zakasał po prostu rękawy i w 8 minut uratował prządki od dłuższego postoju. Zakasał tym samym z kretesem i „oryginalną metodę" Martynela.

(Na podstawie korespondencji Władysława Jóźwiaka).

Pijackie pory roku

Pije, gdy smutny,
Pije z radości,
Pije samotnie
i gdy ma gości.

Pije na ślubach,
Pije, gdy chrzciny
Pije, gdy pogrzeb,
Lub imieniny.

Jakieś zmartwienie
Smutek lub „draka".
Idzie do knajpy
Zalać robaka.

A tych robaków
Widzi tysiące,
By wszystkie zalać —
Miną miesiące.

Wiadomo przecież
Robak nie człowiek,
Mnoży się „toto"
Bez drgnienia powiek.

Znowu, gdy radość
Lub małe święto,
Pije, bo wesół
Czyściochę z miętą

Goli pod mamę
Goli pod tatę,
Wiosną, jesienią,
Zimą i latem.

K. S.

Rząd francuski przekazał Tito broń, należącą do b. hitlerowskiego Wehrmachtu.



W godne ręce!

rys. Wacław Lipiński

Piosenka o zaopatrzeniu

Wydział Zaopatrzenia w ZPB im. Marchlewskiego nie pracuje jak należy. Niedawno na 20 igieł-groszówek trzeba było czekać aż dwa miesiące, a ostatnio przędzalni odpadkowej wydano kosze, z których nie ma żadnej korzyści.

Posłuchajcie piosenki
Jak to kiedyś nasz wydział
Odpadkowej przędzalni
Nowych koszy dał przydział.
Koszyk trzymasz pod pachą,
Kiedy przędzę obciągasz,
A im dali wielgachne,
Jak wagony w pociągach!
A to wszystko dlatego,
Że kochany nasz wydział
Siedzi ciągle za biurkiem
I przędzalni nie widział!

O remontach słów kilkoro

Nie bardzo spisuje się również Wydział Remontów w ZPB im. Marchlewskiego. Zamiast przygotować się jak należy, maszyny rozbierają bezplanowo, potem dopiero czekają na części. Kuleje przez to produkcja, gdyż maszyny wychodzą z ruchu...

Kiedy człowieka niemoc weźmie,
z pomocą zaraz spieszy lekarz,
lecz gdy maszyna się zepsuje,
wtedy na remont — próżno czekasz!
Wreszcie się jawią różni „spece",
fachowym wzrokiem spojrzą wokół,
maszynę w „drobny mak" rozbiorą
i tak zostawią na... pół roku.
Potem z maszyny rozebranej
do różnych maszyn, różne części,
podbiorą inni „specjaliści"
i tak to dzieje się najczęściej.
Więc narzekają robotnicy,
no, bo produkcja przez to „leży"..
— Oto jest przykład idealny
jak remontować... nie należy!

HELENA PAWEŁCZYK

Zygmunt Fijas

Do czego był im potrzebny?

Na biurku leży wielka ilość papierów, „Przegląd sportowy", grzybek do cerowania, napoczęta kromka chleba. Referent budowlany, niemłody mężczyzna o włosach barwy stolarskiego kleju, manewruje gałkami radioodbiornika, wmontowanego w biurko:

Głos spikera: „Zbliża się minuta po godzinie drugiej. Przepraszam bardzo, w tej chwili minęła minuta po godzinie drugiej. (Chrząkanie) **Nadawać będziemy sprawozdanie z meczu bokserskiego Polska — Węgry. Sprawozdawcą będzie wybitny znawca sportu, starszy kontroler rachuby, magister Walerian Prućka".**

Woźny (za drzwiami): Czy mogę wejść?

Referent (przez drzwi): Kończę właśnie kosztorys wykopu. Za chwilę będę miał ważną konferencję. A interesantów dużo?

Woźny: Prawie cały korytarz.

Referent: No, to znaczy, że jestem zajęty.

Woźny: Mówię to, mało płuc już nie wyplułem, ale jedna ze stron mało się do bicia nie bierze. Prosi o podpis do magazynu na łopaty.

Referent: Niech poczeka. Robota nie zając.

Woźny: Mają skończyć wykop. Na trzecim hektometrze czekają na nich z przepustem. Już zwożą sączki!...

Referent: w odpowiedzi włącza odbiornik.

Odbiornik: „...rundzie bokserzy próbują lewych prostych. Kasperczak inkasuje kilka ciosów. W drugim starciu skraca dystans. Bije brawurowo z obu rąk. Węgier przechodzi do kontry z obrony. Najwyraźniej gra na zwłokę, wskutek czego Kasperczak wypłaca mu procenty od zwłoki w postaci paru sierpowych..."

Woźny puka:

Odbiornik: „...Kasperczak chwyta przeciwnika przy linach, obrabia mu mistrzowskimi seriami żołądek. Zdaje się, że za chwilę będziemy obliczać remanent... Nie, nie, przepraszam bardzo!..."

Głos za drzwiami: Mamy jeszcze do wykończenia dwa metry wykopu. Potrzeba nam łopat!

Referent: Jedną chwileczkę...

Odbiornik: Węgier jest na deskach!... trwa to moment. Zrywa się! Kasperczak jest znowu w ataku!...

Głos za drzwiami: Pozostaje nam jeszcze pół metra wykopu! Łopaty!

Odbiornik: Węgier najwyraźniej słabnie. Otrzymuje dwa proste. Przekazuje je przelewowo sędziemu. Jest znowu na deskach. Publiczność przystępuje do akcji socjalnej na rzecz sędziego... na rzecz sędziego... na rzecz sędziego... na rzecz sędziego...

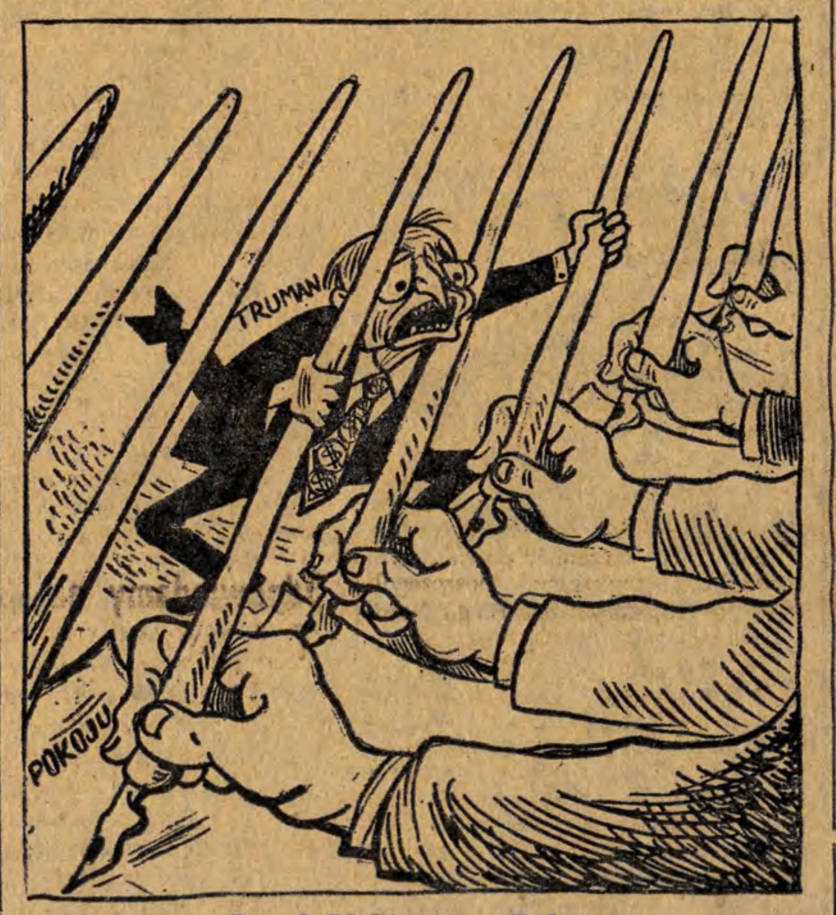
Głos za drzwiami: Łopaty!

Referent (ocierając pot z czoła): Znowu się im w studio patefon popsuł! Przeklęci spikerzy!...

Woźny (za drzwiami): Już nie potrzeba łopat, panie referencie. Dali sobie bez nich radę, bo nie chcieli czekać, aż się audycja skończy.

Referent: Więc do czego byłem im potrzebny, skoro tak?

Woźny: Chcieliby, żeby im wszystko szło, jak po maśle. Niestety, czasem też ktoś robotnikom przeszkadza, panie referencie.



Przed Plebiscytem Pokoju

„Kanclerz" z łaski dolara

Konrad Adenauer został wybrany „federalnym kanclerzem" większością jednego głosu. Potem w kuluarach marionetkowego „parlamentu" w Bonn złośliwe języki utrzymywały: — „Ten głos kupiony był za dolary". Należy przypuszczać, że dolary opłaciły niejeden tylko głos...

„Stary lis" — z zawiścią mówią o Adenauerze jego przyjaciele z partii reakcyjnych katolików. „Podżegaczem wojennym" nazywają go wszyscy uczciwi Niemcy.



Konrad Adenauer od dawna uczynił wojnę swym rzemiosłem. I zawsze znajdował patronów, gotowych dobrze opłacać jego usługi. Jeszcze pół wieku temu ambitny student uniwersytetów we Freiburgu, Monachium i Bonn doszedł do wniosku, że dwie siły mogą mu przyjść z pomocą dla rozwinięcia jego uzdolnień zdrajcy: wielki kapitał oraz reakcyjny katolicyzm. I Adenauer został na całe życie sługą tych dwóch panów. Zmieniali się władcy Niemiec, lecz niezmienną pozostawała istota jego politycznego credo: **tron, wojna i ołtarz** — za czasów kajzera; **wojna, swastyka, kadzielnica** — w latach faszyzmu; **Wall Street, Watykan, wojna** — podczas naszych dni. Wysługiwał się Hitlerowi z taką samą żarliwością, co i kajzerowi, a służy Morganom i Rockfellerom równie gorliwie, jak wojennym magnatom Ruhry. Konrad Adenauer zastosował w politycznej praktyce zasadę jezuitów: **wszelki przestępczy cel uświęca wszelkie przestępcze środki.**

PIERWSZE STOPNIE KARIERY

Był 1906 rok, kiedy bankierzy i przemysłowcy Kolonii zauważyli Adenauera i wydobyli go na powierzchnię polityki. Młodemu adwokatowi, pośrednikowi w sprawach zamożnych burżua, przydzielono ciepłą posadkę w kolońskim magistracie. Po kilku latach, kiedy już rozgorzał pożar pierwszej wojny światowej, dosłużył się on **stanowiska ober-burmistrza Kolonii.**

Na frontach ginęli żołnierze — Adenauer robił karierę. Grał już w owym czasie pewną rolę w reakcyjnej partii centrowej, reprezentującej interesy niemieckich królów armatnich. Prowincjonalny politykier, Adenauer, szukał w owym czasie względów głównych dynastii Ruhry: Stinnesów i Kruppów, Thyssenów i Kierdorfów. Było mu za ciasno w Kolonii. Rwał się na arenę wielkiej polityki ówczesnych Niemiec, marzył o portfelu ministra niemieckiego kajzera lub chociażby ministra króla pruskiego.

Miotały nim wiernopoddańcze uczucia. Dawał im wielokrotnie wyraz aż do tego czasu — kiedy pewnego listopadowego dnia 1918 roku Wilhelm II, ścigany przekleństwami narodu, zbiegł z Niemiec. I oto nagle okazało się, że **zdecydowany monarchista Konrad Adenauer stał się... niemniej zażartym republikaninem.**

Jeszcze wczoraj wołał: „Wojna aż do zwycięstwa". Teraz zaczął napomykać o swych od dawna żywionych, choć mało komu znanych, sympatiach dla francuskich i angielskich generałów. Do tej „przemiany" Adenauer posiadał ważkie powody. Wodzirejowie niemieckich stalowych i węglowych koncernów z trwogą śledzili rozwój politycznych wydarzeń. Echo strzałów „Aurory", które rozległy się nad brzegami Newy, dobiegło i do Niemiec. Nowy świat, rodzący się w Rosji, stał się ożywiającym przykładem dla prostych ludzi wszystkich krajów, w tej liczbie i dla ludu niemieckiego.

Magnaci niemieckiego ciężkiego przemysłu zaczęli pośpiesznie sposobić współdziałanie z niedawnymi anglo-francuskimi przeciwnikami, Adenauer w owym czasie był jednym z tych, któremu poruczono wysondować grunt pod tym względem.

POD ZNAKIEM SWASTYKI

Francuski główny komisarz w Koblencji tak scharakteryzował Adenauera w kilka lat po zakończeniu wojny: **„Lewym okiem łypał on w stronę brytyjskiego posła, — prawym — na nuncjusza papieskiego, a na czworakach pełzał przed ciężkim przemysłem Ruhry".**



Francuski główny komisarz mógłby dodać, że już wówczas Adenauer sympatyzował z nazistami. Aby zdusić ruch robotniczy, oszukać obywateli i utorować magnatom armatnim drogę do nieograniczonej dyktatury w Niemczech, potrzebni byli nazistowscy specjaliści do urządzania pogromów i morderstw zza węgła.

Na arenę została wówczas wysunięta złowieszcza postać Brüninga; ów reakcyjny polityk katolicki był jednym z tych, którym magnaci ciężkiego przemysłu nakazali oczyścić drogę do faszyzmu. Adenauer natychmiast stał się najbliższym współpracownikiem tego katolickiego wstecznika.

Początek hitlerowskiej agresji zastał Adenauera u szczytów jego kariery. Usłużność wobec niemieckich i zagranicznych potentatów od dawna przynosiła mu pokaźne zyski. Różne machinacje finansowe i różne afery zawsze uchodziły mu bezkarnie. Swymi opiekuńczymi skrzydłami otaczał go nawet „sam" Goering.

W kuchni wojny zeszli się przy jednym stole magnaci Ruhry, anglo-amerykańscy fabrykanci broni, emisariusze „stolicy świętej". Ludzie ci wyhodowali Hitlera i teraz zbierali krwawe żniwa jego najeźdźczych pochodów: Stinnes, Krupp, Schroeder, Pferdmenges, dyrektorzy I. G. Farbenindustrie, fabrykanci, giełdziarze, finansiści...

Konrad Adenauer był wśród nich swoim człowiekiem. Miał więzy stosunków rodzinnych, przyjaźni, wspólnoty interesów. Zasiadał w radach nadzorczych różnych koncernów ze Stinnesem, Thysennem, Kierdorfem. Za pośrednictwem finansisty kolońskiego, Schroedera, tego samego, w którego zamku tajne posiedzenie przemysłowców Ruhry postanowiło finansować hitlerowski przewrót w Niemczech, Adenauer był od dawna związany z new-yorskimi schroederami, z braćmi Dulles, z amerykańskim wywiadem. Conajmniej w 15 wielkich firmach uzyskał dochodowe stanowisko członka lub przewodniczącego rad nadzorczych. Były mu dokładnie znane kanały, którymi zasilały po pierwszej wojnie światowej wojenny przemysł Niemiec amerykańskie dolary — był przecież jednym z dyrektorów „Deutsche Bank".

AMERYKAŃSKI NAMIESTNIK W BONN

Kiedy wiosną 1945 roku pierwsza amerykańska armia wkroczyła do Kolonii, przysz.y „europejski Mac Arthur", generał Eisenhower, mógł się przekonać o lokajskich zdolnościach Konrada Adenauera. Podstarzały politykier ujawnił uderzającą gorliwość, kiedy trzeba było „dowieść", że niemieckie siły demokratyczne „nie są zdolne kierować krajem" i że gospodarować w Zachodnich Niemczech powinni anglo-amerykańscy okupanci. Adenauer oświadczył korespondentowi „United Press": „Okupacja Niemiec w ciągu dłuższego czasu jest nieodzowna. Niemcy niezdolne są same „rządzić sobą".

Gorliwość Adenauera została oceniona. Wspinając się znów szybko po szczeblach kariery, Adenauer został „federalnym kanclerzem", a amerykański dziennik „New York Times Magazine" pisał: „**Amerykanie uważali, że Adenauer został im zesłany z nieba**". Jeszcze by nie! „Kanclerz" z Bonn okazał się wprost niezastąpionym dla Clay'a, Mac Cloy'a i kompanii.

Adenauer stworzył partię — Związek chrześcijańsko - demokratyczny. Stała się ona przytułkiem nazistów, reakcyjnych sklepikarzy, oficerów Wehrmachtu, hitlerowskich przemysłowców, jak również ważnym orężem amerykańskich kolonizatorów. Za kulisami tej partii (w której, rzecz prosta, równie mało jest chrześcijańskiego, jak i demokratycznego) stoją dzisiejsi reńsko-ruhrscy magnaci i amerykańskie trusty.

Sam Pferdmenges, którego przyjaciele nazywają najbogatszym człowiekiem współczesnych Niemiec, stale ofiarowywał miliony marek na kampanie wyborcze Adenauera. To wszystko, nie licząc wielu osobistych dowodów troskliwości, w rodzaju owego miliona, który Pferdmenges złożył „kanclerzowi" z Bonn w dniu jego 75-lecia w imieniu zachodnio-niemieckich przemysłowców.

„Kanclerz" usilnie stara się dla swych protektorów i dobrodziejów, zażarcie broni podziału Niemiec, na prawo i lewo udziela wywiadów, wypowiada się za najrychlejszą realizacją amerykańskiego planu Schumana, za najśpieszniejszym przystąpieniem protektoratu z Bonn do agresywnego związku północno-atlantyckiego, za nową wojną przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

KARTEL „ATOMOWCÓW"

Nadejdzie dzień, kiedy opinia świata pozna ze wszystkimi szczegółami ogrom tych zbrodni, jakie w naszych czasach knuje na ziemiach niemieckich, między Renem a Dolną Elbą, międzynarodowy kartel atomowców, których polityczne narzędzie stanowi Adenauer i jego klika. Ludzie, skupieni w tym przestępczym wspólnictwie uczynili wojnę swym głównym dochodowym artykułem. Potrzebny im jest jezuita Adenauer, z jego szerokimi i ścisłymi stosunkami w kołach przemysłowców oraz militarystów, z jego wieloletnim doświadczeniem sprzedawczyka, z jego umiejętnościami kłamania, dławienia wolnej myśli, stosowania terroru wobec narodu.



Zdrajca z urodzenia, marionetkowy „kanclerz", z lękiem spogląda w swe jutro. Doskonale wie, jakiego jest o nim mniemania niemiecki naród. Przejeżdżając przez ulice nieraz słyszy, jak ludzie wołają: „Jankesi za ocean". „Adenauera do wody!". Wie, że tylko amerykańskie bagnety odgradzają go od oburzonego ludu.

Podobnie, jak niegdyś to uczynił Hitler, Adenauer obmyśla wciąż nowe sposoby ochrony swego bezpieczeństwa. Nie pomogą jednak zgraje strzegących go „tajniaków", wymyślne urządzenia alarmujących sygnalizacji w jego zamku.

Adenauer nie ujdzie przed sprawiedliwym gniewem niemieckiego narodu!

KRONIKA TOMASZOWA

Ponadplanową produkcją uczciła załoga TZWS nadchodzące Święto 1 Maja

Podjęte dla uczczenia 1 Maja zobowiązania produkcyjne, są przez robotników tomaszowskich zakładów wykonywane, a wiele z tych zobowiązań już zostało zrealizowanych. Pełnym wykonaniem zobowiązań 1-Majowych poszczycić się może załoga Tomaszowskich Zakładów Włókien Sztucznych.

Do rady zakładowej TZWS płyną nieprzerwanie meldunki z poszczególnych oddziałów produkcyjnych. Robotnice z oddziału skręcalni donoszą, że przedterminowo skręciły 1922 kg jedwabiu. Motalnia melduje, że zmotała 739 motków. Oddział krojenia resztek — już przyszykował 15 tysięcy szpul.

Brygadzista działu remontowego wraz ze ślusarzami doniósł, że w myśl podjętych zobowiązań, wyremontowane zostały ochrony kół zębatych przy skręcarkach oraz doprowadzone zostały do porządku pasy wrzecionowe.

Sukcesami w realizacji zobowiązań 1-Majowych poszczycić się może oddział „krepa". Pakarki, pracujące na karetkach i na szpulach, wypakowały ponad plan kilkaset kilogramów jedwabiu. Robotnice z odwijalni — Irena Wolczyk i Daniela Parchomuk, odwinęły poważną ilość jedwabiu, zaś *Bronisława Józefowska* zmniejszyła ilość odpadków o 2 procent. Robotnice z oddziału odwijalni realizując swe zobowiązania zaoszczędziły poważne sumy.

Pracownicy oddziału tomofanu pracowali nadprogramowo nad przeróbką konfekcyjną tomofanu. Uzyskali oni w ten sposób ponadplanowo 25 rolek tomofanu. Ponadto wysortowano dodatkowo 35 paczek tomofanu.

Oddział siarczkarni wykonał między innymi, dodatkowo mały szarpacz, który został oddany do użytku.

Podczas, gdy niektóre oddziały składają w radzie zakładowej TZWS meldunki o już zrealizowanych zobowiązaniach, inne donoszą o podjęciu dalszych zobowiązań, mających na celu uzyskanie nowych sukcesów produkcyjnych. Robotnicy kuźni po oddaniu 200 kątowników do maszyn produkcyjnych, podjęli się nowych zadań. Brygada ob. Kotyni wyremontowała 24 zasuwy do filtrów. Zobowiązanie to wykonano o 7 dni wcześniej, niż przewidywano. Te 7 dni pracy brygady ob. Kotyni, przyniosą dalsze poważne osiągnięcia.

Brygada *ob. Franciszka Grada* wykonała w terminie przyśpieszonym o 200 godzin wentylację nad maszynami. O 4 godziny szybciej niż zamierzano wykonały swe zobowiązania brygady *ob. Władysława Wiśniewskiego i Jana Kasprzyka.* Brygady te wykonały 100 wkładów do prasowania.

Brygada *ob. ob. Brocińskiego i Ziętary* wykonała wentylację na krosnach.

Rada zakładowa TZWS przyjmuje napływające oświadczenia. Meldunek składa zespół ob. Bałabana, brygada ob. Wójcika, brygada ob. Surowieckiego, brygady kaflarzy, brygady remontowe, zespół ob. Włodarskiego, załoga oddziału lakierowni, grupa brygadzisty Lismana i wiele innych. Jedni donoszą o całkowitym zrealizowaniu zobowiązań, inni podają, ile im jeszcze procent pozostało do wykonania, a jeszcze inni składają zobowiązania dodatkowe.

Robotnicy Tomaszowskich Zakładów Włókien Sztucznych świadomi są, że ich Czyn 1-Majowy przybliża ich do szczęśliwszego jutra, jest bowiem jeszcze jedną cegiełką w umacniającym się fundamencie podstaw socjalizmu w naszym kraju. (h)

Młodzież szkolna w „Dniu Lasu"

W dniu dzisiejszym obchodzimy Dzień Lasu. Młodzież szkolna Tomaszowa przygotowywała się do tego dnia już wcześniej, biorąc udział w sadzeniu drzewek. Ponad 1.200 dzieci pracowało w nadleśnictwie Lubochnia, dając 4.805 roboczogodzin ochotniczej pracy przy sadzeniu drzew. Dzięki akcji uświadamiającej o znaczeniu lasu dla naszej gospodarki narodowej — dzieci wykonywały swą pracę z zapałem. Największą ilość godzin, bo aż 900, przepracowały dzieci ze szkoły Nr 3 i ze szkoły Nr 7 — 720 godzin.

W akcji sadzenia drzewek wyróżnili się następujący harcerze ze szkoły podstawowej TPD Nr 1: Bolesław Jaśkiewicz, Renata Sieciechowska, Krystyna Olczyk i Juliusz Pierściński.



Młodzież szkół tomaszowskich przepracowała 4.805 roboczogodzin w nadleśnictwie Lubochnia przy sadzeniu drzewek. Prace w terenie poprzedzały pogadanki prowadzone przez fachowców. Na zdjęciu: — sekcja Nr 4 w czasie pogadanki.

Ze sportu

Drugi etap Biegów Narodowych

W niedzielę 29 bm. o godz. 9 na stadionie przy Al. Wojska Polskiego odbędzie się drugi etap Biegów Narodowych.

Drugi etap Biegów Narodowych jest eliminacją na szczeblu powiatowym do biegów przełajowych na szczeblu wojewódzkim. W biegach na szczeblu powiatowym startują zwycięscy poszczególnych grup masowego Biegu Narodowego, przeprowadzonego w czasie od 15 do 25 bm.

W niedzielnym biegu będzie istniał już tylko podział na dwie grupy tak w konkurencji żeńskiej jak i męskiej, a mianowicie na juniorów i seniorów. Dystans dla juniorów wynosi 500 m. dla dziewcząt i 1.000 m. dla chłopców. Dla seniorów 700 m. dla kobiet i 3.000 m. dla mężczyzn.

KRONIKA PABIANIC

Wczasy dla młodzieży

Przygotowania do tegorocznej akcji wczasów dla młodzieży szkolnej znajdują się w pełnym toku. Wybrano i zakwalifikowano już punkty, gdzie uruchomione zostaną kolonie.

Ponad 3 tys. młodzieży wyjedzie do 10 różnych miejscowości w powiecie łaskim. Młodzież obu Jedenastolatek, w liczbie 700 osób, wyjedzie nad morze do Dziwnowa i Świnoujścia.

Na szkołach przemysłowych i zawodowych ciąży obowiązek zorganizowania obozów letnich dla 490 osób.

TPD organizuje kolonie dla 200 dzieci z Rawy Mazowieckiej, a PZPB gościć będzie w maju 400 dzieci z Łodzi na koloniach w Kolumnie. Na trudności w uzyskaniu punktu kolonijnego natrafia szkoła Nr. 8.

Niektóre zakłady pracy podchodzą do spraw kolonijnych dość opieszale i nie podejmują z Wydziału Oświaty Prezydium MRN kart zdrowia dla dzieci swych pracowników. Dalsza opieszałość może spowodować nieprzyjęcie tych dzieci na kolonie, co byłoby karygodne.

Lekarze rejonowi musza przyśpieszyć badanie dzieci. Wskazanym byłoby wyznaczenie specjalnych godzin przyjęć u lekarza dla dziatwy, by ta nie potrzebowała zbyt długo wyczekiwać w kolejkach.

M. J.

Pabianice miastem wydzielonym

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 31 marca rb., miasto Pabianice wyłączone zostało z powiatu łaskiego i stanowi powiat miejski.

Rozporządzenie to ma dla mieszkańców naszego miasta doniosłe znaczenie. Ustaną bowiem wędrówki do Łasku i tracenie drogocennego czasu, gdyż wszelkie sprawy, załatwiane dotychczas wyłącznie w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łasku, będą załatwiane przez agendy Prezydium MRN w Pabianicach.

j. m.

Dekoracja domów na 1 Maja

W związku z nadchodzącym świętem 1 Maja, przypomina się, że wszystkie domy w naszym mieście winny być już w dniu 30 kwietnia odpowiednio udekorowane.

Nowe punkty usługowe

Spółdzielnia Pracy Szewsko-Krawiecka „Wyzwolenie", dla uczczenia 1 Maja uruchomiła 2 **dalsze punkty usługowe.** Punkt krawiecki mieści się **przy ulicy Lutomierskiej Nr 1**, a punkt szewski **przy ulicy Armii Czerwonej Nr 61.**

Poza tymi punktami istnieją jeszcze dwa punkty usługowe szewskie, **przy ulicy Moniuszki 24 i przy ulicy Południowej Nr 7.** Punkty przyjmują wszelkie reperacje (przeróbki), wchodzące w zakres krawiectwa i szewstwa oraz wykonują nowe ubrania i obuwie z własnych i powierzonych materiałów.

M. J.

Wiadomości sportowe

ZWYCIĘSTWO WŁÓKNIARZA

W Pabianicach odbyły się zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy wojewódzkiej między zgierskim a pabianickim „Włókniarzem". Zwycięstwo i tym razem odnieśli gospodarze w stosunku 5:0 (3:0).

Zwycięstwem tym „Włókniarz" (Pabianice) umocnił swą pozycję leadera w tabeli wojewódzkiej.

BIEGI NARODOWE

W Kraniszewicach odbyły się Biegi Narodowe. W tej masowej imprezie sportowej udział wzięła młodzież szkolna, sportowcy LZS w Piątkowicach i junacy SP. Ogółem startowały 54 osoby, w tym 7 kobiet. Bieg na 500 metrów dla dziewcząt wygrała Binkówna w czasie 2,02 sekundy, przed Pacholczykówną i Wnukówną.

W biegu na 1000 metrów dla mężczyzn uzyskano szereg dobrych wyników. W pierwszym biegu zwyciężył Urbaniak — 3:20 sek. przed Jachem i Zapalskim. Zwycięzcą drugiego biegu jest Prusik (3:10 sek.). Najlepszy czas uzyskał Biniek (LZS — Piątkowice), który w czwartym biegu przybiegł do mety w 2:55 sek.

Ogółem 50 zawodników uzyskało konieczne minima. Świadczy to o gruntownym przygotowaniu się do zawodów.

W. A.

Odpowiadamy na listy

Ob. Jerzy Kalużka: — Korespondencję Waszą, w której omawiacie wykonanie zobowiązań 1-Majowych, wykorzystamy. Prosimy o dalsze nadsyłanie materiału aktualnego z Waszego terenu i życia miasta.

Ob. Kędzierski: — Korespondencji Waszej nie możemy wykorzystać. Prosimy o osobiste porozumienie się z redakcją.

Czytelnicy piszą

Dwa cenniki w Gospodzie Ludowej

Dziwne zaiste rzeczy dzieją się ostatnio w Gospodzie Ludowej Nr 2. Jestem jednym z licznych klientów gospody, toteż bardzo zdziwił mnie fakt, który miał miejsce w dniu 23 kwietnia br. Będąc wieczorem w gospodzie zamówiłem kotlet wieprzowy, którego cena według karty, otrzymanej od kelnera wynosiła 4,80 zł. Gdy przyszło do płacenia, otrzymałem rachunek, w którym cena kotleta wynosiła 5,70 zł. Podobny wypadek spotkał w tym samym dniu mego kolegę, który zmuszony był zapłacić za kiełbasę zł. 3,60 zamiast 2,70, jak to widniało w karcie.

Zapytany kelner oświadczył w obydwu wypadkach, że rachunek wystawił na podstawie obowiązującego cennika. Dziwne tylko, że nie jest on udostępniony klientom.

OD REDAKCJI: Pobieranie cen sprzecznych z przedstawionym konsumentowi cennikiem jest niedopuszczalne. Zarząd PSS powinien wyjaśnić to kierownictwu Gospody Ludowej.

Każdy ZMP-owiec prenumeruje i czyta „Sztandar Młodych"

W NASTROJU RADOŚCI i WESELA

przygotowują się ludzie pracy do obchodu 1 Maja

Jeszcze tylko trzy dni dzielą nas od 1 Maja—wielkiego święta międzynarodowej solidarności mas pracujących. W halach produkcyjnych zakładów przemysłowych, na rusztowaniach nowowznoszonych domów, w warsztatach, w spółdzielniach produkcyjnych, w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, w instytucjach, szkołach i uczelniach wre gorączkowa praca. Dziesiątki tysięcy osób zaciągnęło Warty Pokoju. Tysiączne rzesze robotników, chłopów i inteligencji pracującej realizują, przekraczają i podejmują nowe zobowiązania dla uczczenia święta 1 Maja.

HELENA KASPRZAK STANĘŁA NA WARCIE POKOJU

W Zakładach im. Stalina nie straszy już dziś złowrogi cień Scheiblera i Grohmana. Za rewolucyjną piosenkę i za wpiętą do sukni, czy kombinezonu roboczego czerwoną kokardkę nie wyrzuci teraz już nikt „za bramę". Dziś, w dni poprzedzające wielkie święto klasy robotniczej, w dni wczesnej wiosny, słońcem zalane są nie tylko hale produkcyjne tak jak dawniej, ale i słońca tego pełne są oczy robotników pochylonych nad maszynami tkackimi.

* * *

Ta radość z dokonanych w Polsce przemian stała się źródłem twórczego, produkcyjnego czynu zatrudnionych tutaj kobiet — tkaczek i prządek. To dzięki nim właśnie wykres zrealizowanych zobowiązań produkcyjnych każdego dnia pnie się w Zakładach Stalinowskich nieustannie w górę, niby słupek rozgrzewanej rtęci.

Kiedy pierwszego, drugiego i następnych dni kwietnia przeciętna wartość dodatkowej produkcji wynosiła 4.585 zł., to już jedenastego, dwunastego i następnych dni kwietnia ta sama przeciętna wartość dzienna wzrosła do 11.910 zł.

* * *

Chociaż jednak wartościowy wzrost 1-Majowego czynu produkcyjnego podjętego na wezwanie metalowców z Pruszkowa w przędzalni średnioprzędnej w Zakładach Stalinowskich był coraz to większy, pracujących tam prządek nie zadowolił. „Musimy być pierwsze!" — mówiły. „Nie na próżno przecież fabryka nasza nosi imię Wielkiego Stalina".

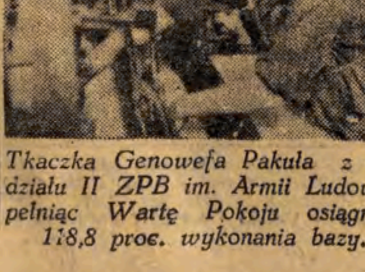
W ślad za słowami poszły czyny. Już 23 kwietnia ponad 380 robotnic i to z jednej tylko zmiany stanęło na Wartach Pokoju, zobowiązując się w te dni nie tylko podnieść ilość i jakość swej produkcji, ale i utrzymywać wzorową czystość przy maszynach.

* * *

Helena Kasprzak jest dzisiaj matką dwojga dorastających dzieci. Przy krosnach wyblakły jej oczy, przy krosnach też poznała cierpką gorycz życia. Miała czternaście lat, kiedy tu właśnie, u Scheiblera, rozpoczynała pracę, przynosząc do fabryki kromkę jedynie suchego chleba, która wystarczyć musiała na całodzienne wyżywienie. Kiedy Helena Kasprzak opowiada dziś o tamtych posępnych latach, skurczem bolesnych wspomnień drga jej twarz.

Bo Helena Kasprzak wiele pamięta. Pamięta ona i to, jak tułała się z fabryki do fabryki w poszukiwaniu nędznego zarobku wystarczającego jedynie na nieokraszone zacierki. Pracowała u Scheiblera i u Ossera, u Poznańskiego i u Turnera. Pamięta ona i to, jak fabrykant wyrzucał na bruk robotników i to właśnie w tym czasie zazwyczaj, kiedy nadchodził dla nich przepisany kapitalistycznym „prawem" okres urlopów. I pamięta Helena Kasprzak tamto sprzed lat, — wydarzenie, kiedy pracowała u Ossera i była w którymś tam miesiącu ciąży. Gdy niosła w fartuchu nici do maszyny, jedna ze szpulek jej wypadła i potoczyła się pod maszynę. Dyrektor kazał jej wtenczas pochylić się i wydobyć tę szpulkę. A kiedy oświadczyła, że jest przecież w ciąży i że trudno jej się pochylić, kapitalista skląl ją i skopał, grożąc natychmiastowym wyrzuceniem na bruk. Przed widmem głodowej śmierci uchroniła wtedy Helenę Kasprzak jedynie zdecydowana postawa całej załogi robotniczej, która stanęła po stronie pokrzywdzonej.

— I dlatego stanęłam dziś tak samo jak i moje towarzyszki na Warcie Pokoju — mówi ze wzruszeniem Helena Kasprzak. — Stanęłam na Warcie Pokoju, bo tak mi nakazywał obowiązek serca i tak mi nakazywały moje z przeszłości doświadczenia. Wiem jedno — mówi jeszcze Kasprzak na zakończenie: gdy będę zwiększała produkcję, będę umacniała władzę ludową w Polsce, a tym samym i pokój — szczęśliwy i jasny byt moich dzieci.



Tkaczka Genowefa Pakuła z oddziału II ZPB im. Armii Ludowej, pełniąc Wartę Pokoju osiągnęła 118,8 proc. wykonania bazy.

„TRÓJKI" KLASOWE ŚPIESZĄ Z POMOCĄ ZAKŁADOM

W naszej szkole — pisze korespondent z Państwowej Szkoły Mistrzów Tkackich, Czesław Cichecki — utworzone zostały „trójki" klasowe, które w znacznej mierze przyczyniły się do podniesienia poziomu nauki i przyśpieszenia wykonania 1-Majowych zobowiązań. Uczniowie Wydziału Tkackiego przepracowali 336 roboczo-godzin, wykonując w ZPW im. 9 Maja — 725 metrów tkanin, w ZPW w Ozorkowie 150 metrów tkanin i w ZPW w Konstantynowie — 102 metry. Uczniowie wydziału przędzalniczego przepracowali 256 godzin, w tym 96 godzin w Zakładach im 9 Maja, wykonując 515 kg przędzy.

Czterech uczniów z tego wydziału pracowało w ZPW im. Kasprzaka przy uruchomieniu nowego zespołu. Wszystkie zobowiązania zostały już wykonane. W realizacji ich specjalnie wyróżniły się: Janina Skonieczna, Kazimierz Jóźwiak i Józef Kałużny.

CZYN MAJOWY SPÓŁDZIELCÓW Z RUDY BUGAJ

Na dworze dopiero świtało, kiedy Kozłowski, członek spółdzielni produkcyjnej w Rudzie Bugaj, zaprzęgał parę kasztanów do błyszczącego dwuskibowca. Konie niecierpliwie przebierały kopytami. Kozłowski poprawił lejce, trzasnął z bata i ruszył w pole.

Nieco później w tę samą co i on stronę podążyło więcej chłopów z końmi ciągnącymi pługi. Wszyscy zatrzymali się przed dużą połacią nieuprawionej ziemi. Błyszczące ostrza lemieszy werżnęły się w porastającą świeżą trawą glebę. Wysoko w górze rozśpiewały się skowronki. Pachniało wiosną.

Ziemia, którą orzą członkowie spółdzielni w Rudzie Bugaj, łącznie 22 ha, leżała od 5 lat odłogiem. Właściciel jej nie powrócił po wojnie do swego gospodarstwa. Członkowie spółdzielni produkcyjnej w ramach Czynu Majowego postanowili odłogi zaorać, a potem obsiać mieszanką pastewną.

Spółdzielca Kozłowski i inni dobrze zdawali sobie sprawę z tego, ile korzyści przyniosą im uprawione odłogi, toteż pracowali z zapałem.

Dobrze pracują spółdzielcy z Rudy Bugaj. Siewy wiosenne zakończyli przed terminem, naprawili drogę wiodącą z Bugaju do Nakielnicy, a teraz zaorali jeszcze ugory.

— Niech to będzie nasz wkład dla uczczenia święta proletariatu całego świata — mówili chłopi. Dowód naszej woli wywalczenia trwałego pokoju. Pracując zespołowo podniesiemy wkrótce naszą spółdzielnię na wysoki poziom, a tym samym wzrośnie również nasza stopa życiowa Wojny nie chcemy, a pokój potrafimy sobie wywalczyć.



Załoga warsztatów naprawczych POM w Gorczynie w pow. łaskim, jako Czyn 1-Majowy postanowiła wyremontować 13 snopowiązałek. Na zdjęciu: mechanik Gocałek i kierownik warsztatu Wasiński przy remoncie snopowiązałki.

ŚWIĄTECZNY NASTRÓJ W ZPB IM. BYTOMSKIEJ

W salach produkcyjnych zakładów im. Bytomskiej przeszło 300 osób pełni Warty Pokoju. Przypięte do piersi pracujących czerwone kokardki jaskrawo odcinają się od ciemnych fartuchów.

Wczoraj rozpoczęto już dekorację sal. Komitet 1-Majowy, członkinie Rady Kobiecej i zakładowej zawieszają transparenty. Czerwone chorągiewki zdobią słupy sal, a na specjalnych podstawkach umieszczane są misternie wykonane rękami kobiet kwiaty.

Kierownik świetlicy tow. Adamkiewicz maluje białą farbą olbrzymie transparenty. Obok stoją już portrety przodowników pracy, które niesione będą w pochodzie. Świąteczny nastrój udzielił się całej załodze. Raduje ją myśl o tym uroczystym święcie, święcie radości i wesela, raduje to, że w Czynie 1-Majowym dała dodatkową produkcję wartości ponad 450.000 zł.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dniu 28 kwietnia 1931 r.

KOLEJARZE GROŻĄ STRAJKIEM

W związku z ostatnią obniżką poborów o 15 procent — pracownicy kolejowi odbywają masówki i wiece, na których podejmują uchwały, żądające wstrzymania obniżki zarobków, wstrzymania redukcji personelu. W wielu dyrekcjach kolejowych zapadła uchwała podjęcia strajku w obronie praw kolejarzy do życia.

„ZAROBKI" PANA POSŁA

W Wejherowie rozpoczął się proces posła Kwiatkowskiego, oskarżonego o niezliczone oszustwa, kradzieże i malwersacje. Akt oskarżenia zawiera 28 grubych tomów.

Poseł Kwiatkowski „eksportował" za granicę gęsi, węgiel i cukier. Ogółem „zarobki" jego sięgały kilkunastu milionów złotych.

OGROMNA ZWYŻKA CEN NA KARTOFLE

Na rynku łódzkim daje się odczuć brak ziemniaków, których ceny z tego powodu podskoczyły o kilkadziesiąt procent. Kartofle — jedyny pokarm bezrobotnych — stają się luksusem.

SAMOBÓJSTWA

26-letni Wacław Bender, zamieszkały przy ul. Włodzimierskiej 24, popełnił w dniu wczorajszym samobójstwo, wypijając większą ilość jodyny. Powodem rozpaczliwego kroku był brak pracy.

* * *

27-letni Mikołaj Denzik zamieszkały przy ul. Łaskiej 4, wypił większą ilość nieznanej trucizny.

* * *

30-letnia Maria Biskupska wypiła większą ilość esencji octowej. Lekarz pogotowia stwierdził zgon.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

W TROSCE O NOWE KADRY

Mając na uwadze stałą, konsekwentną realizację uchwał BP KC PZPR w sprawie naszej kultury fizycznej i sportu na terenie Łodzi, WKKF opracował w swoim czasie program długofalowego szkolenia ideowo - politycznego naszych kadr działaczy sportowych, których zadaniem jest przebudowa psychiki naszych sportowców i wyrobienia w nich nowego światopoglądu politycznego.

O kształtowaniu nowego światopoglądu politycznego sportowca mówił w środę na drugim z kolei wykładzie zorganizowanym przez WKKF w ramach szkolenia naszego aktywu sportowego, tow. dyr. Kaźmierczak, popularny działacz sportowy na terenie Łodzi — przewodniczący łódzkiego „Włókniarza".

W bardzo ciekawym i wyczerpująco opracowanym referacie prelegent wskazał licznie zebranym działaczom, że na swym odcinku sportowym mają oni do spełnienia zadania o wielkiej doniosłości. III Plenum GKKF stwierdziło, że proces rozwoju sportowców naszych pod względem ideologicznym jest jeszcze za powolny. Dotyczy to szerokich mas sportowców, zorganizowanych w kołach sportowych, LZS, klubach i zrzeszeniach sportowych, jak również kadry narodowej, sędziów, trenerów i działaczy sportowych. Ten stan rzeczy da się zaobserwować jeszcze i u nas w robotniczej Łodzi, gdyż u nas tkwią jeszcze w sporcie ludzie nie zawsze odpowiedni, nie mogący się jeszcze wyzbyć obciążeń nabytych w sporcie kapitalistycznym. Jedną z przyczyn tego smutnego zjawiska jest to, jak słusznie podkreślił prelegent, że wciąż jeszcze niedostatecznie i w sposób niezorganizowany wykorzystujemy doświadczenia sportu radzieckiego i nie prowadzimy w należyty sposób pracy polityczno-wychowawczej wśród naszych sportowców.

Zadaniem sportu w Polsce Ludowej — mówił prelegent — jest wychowanie zawodników o wysokiej sprawności fizycznej, zdolnych do bicia rekordów nie tylko na boisku, ale również w pracy zawodowej. Aby dopiąć tego celu, młodzieży naszej grupującej się w kołach LZS i klubach sportowych — powinniśmy zaszczepiać zamiłowanie i szacunek dla pracy, kult dla wysiłku fizycznego i umysłowego racjonalizatorów i przodowników pracy oraz nauki.

Sport w Polsce Ludowej zerwał z niesławną tradycją sportu przedwojennego. Nie chcemy gwiazd sportowych — społecznie bezwartościowych, ale chcemy, aby każdy nasz sportowiec czy działacz sportowy miał wpojone zamiłowanie do pracy, poszanowanie dyscypliny i umiał przystosować się do potrzeb całego społeczeństwa.

I znów musimy tu sięgnąć do przykładów z życia i walki młodzieży radzieckiej, która zbudowała pierwsze państwo socjalistyczne na świecie i przeniknięta gorącą miłością ojczyzny broniła jej tak bohatersko.

Powinniśmy naszej młodzieży stawiać jak najczęściej za wzór znakomitych sportowców radzieckich, których postawa wobec państwa i ich gorący patriotyzm zjednał im gorącą sympatię całego społeczeństwa.

Jakie najważniejsze zadania stoją obecnie przed naszym ruchem sportowym?

Cały nasz sport ludowy w powiązaniu z młodzieżowymi organizacjami masowymi powinien włączyć się do budowy frontu narodowego i z całą energią i zapałem przyczyniać się nadal do realizacji zadań Planu 6-letniego.

* * *

Referat tow. Kaźmierczaka wywołał u słuchaczy duże wrażenie. W dyskusji zabierało głos wielu działaczy oraz czynnych zawodników, którzy wskazywali, że akcja WKKF powinna sportowi łódzkiemu ułatwić drogę do całkowitych, nie tylko zewnętrznych, ale i wewnętrznych przemian.

(Kr.)

Sylwetki naszych reprezentantów na Wyścig Pokoju



Tadeusz Gabrych („Włókniarz" — Łódź) — lat 30, księgowy.

W Wyścigu Pokoju startował raz w 1950 r. W klasyfikacji indywidualnej zajął wówczas 18 miejsce.

W tym roku Gabrych został zaliczony do naszej reprezentacji jako rezerwowy. Gabrych nie jest tak szybki jak jego koledzy, jest jednak bardzo ambitny i dobrze się czuje w wyścigach wieloetapowych.

Eliminacja tenisistów przed pucharem Davisa

WARSZAWA. — W ramach obozu kadry narodowej tenisistów, odbywają się w Warszawie eliminacje w celu wyłonienia reprezentacji na mecz ze Szwajcarią o puchar Davisa.

W pierwszych spotkaniach Hebda pokonał Piątka 6:2, 1:6, 6:1 oraz wygrał z Radziem 8:6, 6:2. Radzio przegrał również z Olejniszynem 7:9, 5:7. Piątek pokonał Chytrowskiego 1:6, 6:2, 6:4. Eliminacje trwać będą do niedzieli włącznie.

Skład drużyny polskiej na mecz ze Szwajcarią ustalony zostanie 30 bm.

W dniu 1 Maja najlepsi tenisiści wystąpią w grach pokazowych na kortach Spójni w Parku Szkolnym.

Gdy łodzią rządzili fabrykanci...

Ze złodziejstw i oszustw rosły fortuny „baronów przemysłu"

Płatni chwalcy i gloryfikatorzy fabrykantów łódzkich niemało zepsuli atramentu, wynosząc pod niebiosa swych panów. Opisywano pękate worki talarów, zwiezionych rzekomo z zagranicy na wzniesienie tego miasta, zwanego Łodzią.

Starzy mieszkańcy tzw. „kominogrodu" — czytając owe bajki wzruszali ramionami. Im nie mógł nikt zasypać piaskiem oczu. Ludzie ci pamiętali dokładnie owe czasy, **kiedy to panowie Kopischowie, Ilowie, czy Geyerowie przybywali tu z dalekich stron na wózkach, ciągnionych przez wychudzone „mopsy", by w krótkim stosunkowo czasie nabijać swe kiesy złotem, wyciśniętym z krwi i potu robotnika.**

Rozporządzeniem namiestnika królewskiego z dnia 18 września 1820 roku — Łódź otrzymała nazwę „osady fabrycznej". Rząd Królestwa Polskiego przeznaczył wielkie sumy na rozbudowę osiedla prządek i tkaczy, na budowę warsztatów tkackich, na wznoszenie foluszów i magli. Prządkom wydzielono obszerne place i pola uprawne, z których wyrzucono siłą dotychczasowych mieszkańców, postawiono domki z drzewa rządowego. Wyznaczono sumy na zapomogi, „aby rękodzielnicy mieli co do garnka włożyć podczas pierwszych dni po osiedleniu". Prezesowi Komisji Województwa Mazowieckiego, Rajmundowi Rembielińskiemu, polecono zająć się pieczołowicie tą sprawą.

Pan prezes Rembieliński, który dużo wędrował po świecie — nie wierzył w zdolności i siły miejscowych prządek i tkaczy. Nie podobali mu się nawet fachowcy, przybyli z zaboru pruskiego, spod Poznania czy Wąbrzeźna. Pan prezes zakazał stanowczo nadawania domków i placów „miejscowym" rękodzielnikom. Pan prezes kochał się w zagranicy. Kto nie umiał mówić po polsku — choćby złodziej, czy rozbójnik — był mu milszy od „swojego człowieka".

Jednym z pierwszych „fachowców" — sprowadzonych przez prezesa Rembielińskiego, był niejaki Daniel ILL. Pan ILL podał się za **„wielkiego znawcę drukowania perkali, blicharza i folusznika".** Rembieliński uczepił się go „rękami i nogami". Już nazajutrz po przyjeździe wypłacono ILLOWI 15 tysięcy złotych polskich na budowę farbiarni i blicharni. ILL zaczął urządzać „posesje dla osmalania perkali i dom foluszowy". Po pierwszej pożyczce — nadeszły dalsze. Pan ILL chował pieniądze do kieszeni i zbierał od miejscowych rękodzielników towary celem **„osmalenia i wykończenia, aby przewyższały towar, sprowadzany z zagranicy".**

I oto okazuje się, że ten wielki „fachowiec i specjalista" — jest zwykłym rzezimieszkiem, że **na niczym się nie zna, że nigdy nie miał do czynienia z foluszami i maglami.** Jednym słowem był to **oszust, który naciągnął skarb Królestwa na krociowe sumy.**

Do Warszawy posypały się skargi. ILLA przepędzono, a zakład „wybudowany" przez niego oddano pod opiekę burmistrza.

Pan Rembieliński stanowczo nie miał szczęśliwej ręki. Następny jego protegowany — pan Tytus Kopisch — znów okazał się szalbierzem i **złodziejem.**

W dniu 12 lutego 1828 r. rząd Królestwa na skutek poparcia ze strony prezesa Rembielińskiego podarował panu Kopischowi zakład płócienniczy wraz z budynkami, wartości około 80 tysięcy złotych polskich, którą to sumę Kopisch zobowiązał się zwrócić w ciągu lat dwudziestu. Na „uruchomienie" zakładu dano panu Kopischowi do ręki dalszych 30.000 złp. Podarowano mu również olbrzymią sumę 346.666 złp. 20 gr. w postaci zwolnień od cła wszelkich towarów, sprowadzanych przez p. Kopischa z zagranicy do Królestwa. Pozwolono mu na przywiezienie z zagranicy przędzy bawełnianej bez cła na nieograniczoną kwotę. Za każdego sprowadzonego z zagranicy robotnika-fachowca wypłacano panu Kopischowi 60 złp. Oprócz owych setek tysięcy złotych otrzymał pan Kopisch bezpłatnie terytorium między ul. Emilii, Przędzalnianą a Górnym Rynkiem, o obszarze 87 mórg, 118 prętów i 30 stóp, które wydarto miejscowym chłopom bez odszkodowania.

Pan Kopisch w dalszym ciągu nie zasypiał gruszek w popiele. Budował fabrykę, ale wołał bez przerwy o nowe pożyczki (których nigdy nie spłacił). W aktach administracyjnych Królestwa Polskiego widnieją wciąż nowe pozycje. Co kilka miesięcy przyznawano Kopischowi: raz 30 tys. złp., innym razem 90 tys. złp., to znowu „wypłacono większą sumę oszustowi" (120.000 złp.).

Ogółem do rąk tego wytrawnego złodzieja wpadła zawrotna na owe czasy suma 753.707 złp. i 25 groszy.

Nadszedł rok 1832, kiedy to Kopisch miał zacząć spłacać uzyskane kwoty. I tutaj ów wyrafinowany oszust zaczął udawać niewiniątko. Jakże można od niego domagać się pieniędzy? On nikomu nic nie winien! Zakład szedł podobno dobrze, ale Kopisch pieniędzy nie ma!

Rada Administracyjna wysłała na miejsce kontrolerów. Kopisch urządził się jednak znakomicie: pewną część fabryki przepisał na imię swej żony Emilii. (Od niej to dzisiejsza ulica 8 Marca otrzymała nazwę Emilii). Pani Emilia zaś sprzedała „swoją" fabrykę braciom Henrykowi i Jakubowi Petersom.

Tytus Kopisch „nabrał" rząd Królestwa Polskiego na zawrotną na owe czasy sumę, sięgającą miliona złotych polskich. Należność ta została przez władze „umorzona". Pan prezes Rembieliński podobno dołożył do tej „afery — ze swej prywatnej szkatuły, znaczną sumę złotych polskich".

Następnym pupilem prezesa Rembielińskiego był inny „fabrykant" zagraniczny — **Chrystian Fryderyk Wendisch.** Ten zdołał nabrać skarb państwa na sumę około pół miliona złotych polskich.

* * *

Przybywali do Łodzi na wózkach, ciągnionych przez psy — otrzymywali setki tysięcy złotych pożyczek na „rozpoczęcie przemysłu". Niektórzy dla „wielkyego ubusstwa", uzyskiwali zasiłki doraźne, jeszcze przed „rospoczenciem pertraktacyi". Przyznawano im bezpłatnie wielkie połacie ziemi, drzewo z lasów państwowych na „budowę warssztatów". Obdarzano ich przywilejami, nie znanymi tutejszym prządkom ani tkaczom...

Jedni zgarniali pieniądze i wywozili je za granicę, aby już więcej nie wrócić. Inni wpadali na różne szalbiercze pomysły bogacenia się i gromadzenia milionów i pozostawali w Łodzi, by tuczyć się krwią i potem mieszkańców naszego miasta

HENRYK RUDNICKI

IV Międzynarodowy Wyścig Pokoju „Rudeho Prava" i „Trybuny Ludu"

W środę przybyła do Pragi samolotem kolarska drużyna Polonii francuskiej, która weźmie udział w wyścigu kolarskim Praga — Warszawa. Kierownikiem reprezentacji jest Al. Słoma.

Gości polskich z Francji powitali na lotnisku praskim przedstawiciele Sokoła czechosłowackiego z prezesem Truhlarem na czele, przedstawiciele ambasady RP w Pradze oraz członkowie polskiej drużyny kolarskiej.

* * *

W środę Komitet Organizacyjny Wyścigu Praga — Warszawa otrzymał zgłoszenie 10-osobowej reprezentacji kolarzy duńskich, którzy przybędą do Pragi w sobotę, względnie w niedzielę. Drużynę duńską tworzyć będą: Joergenssen, Jensen, Broechen, Oestergaard, Hansen, Bengtssen, Roepke, Olsen, Jacobsehn i Andersen.

* * *

W czwartek 26 bm. wszystkie drużyny kolarskie, zgłoszone do wyścigu Praga — Warszawa udały się do zakładów przemysłowych, które przyjęły patronat nad poszczególnymi reprezentacjami.

Drużynie polskiej zgotowali serdeczne przyjęcie pracownicy zakładów „Tatra" w Pradze — Smichowie. Kolarzy polskich z Francji podejmowali robotnicy zakładów przemysłu szklarskiego w Podebradach.

Start międzynarodowego wyścigu pokoju Praga — Warszawa odbędzie się z zakładów przemysłowych „Tatra" w Pradze, których załoga wykonała w 130 proc. 1-Majowe zobowiązania produkcyjne i zajęła pierwsze miejsce we współzawodnictwie w okręgu praskim.

Gimnastycy szwedzcy w ZSRR

MOSKWA. — Do Moskwy przybył zespół gimnastyków szwedzkich, którzy pierwsze spotkanie w ZSRR rozegrają 7 maja br.

Szwedzi rozpoczęli treningi przygotowawcze na sali.

W 1892 r. święto majowe w Łodzi przerasta w potężny sześciodniowy strajk powszechny. Polska klasa robotnicza niemal od kolebki swego samodzielnego rozwoju politycznego wnosiła szczodry wkład bojowy do międzynarodowego dorobku rewolucyjnego ruchu robotniczego.

BOLESŁAW BIERUT.

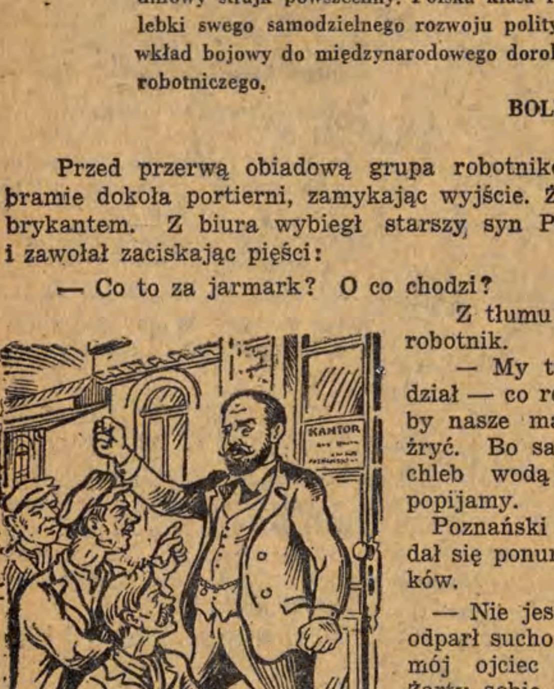
LEON GOMOLICKI

STRAJK

1.

Przed przerwą obiadową grupa robotników zebrała się przy bramie dokoła portierni, zamykając wyjście. Żądali rozmowy z fabrykantem. Z biura wybiegł starszy syn Poznańskiego, Ignacy, i zawołał zaciskając pięści:

— Co to za jarmark? O co chodzi?



Z tłumu wysunął się młody robotnik.

— My tu radzimy — powiedział — co robić, jaśnie panie, żeby nasze matki i dzieci oduczyć żryć. Bo sami już dawno suchy chleb wodą z waszych sadzawek popijamy.

Poznański przez chwilę przyglądał się ponurym twarzom robotników.

— Nie jestem jaśnie panem — odparł sucho. — Dobrze wiecie, że mój ojciec od tkacza zaczynał. Żarty sobie stroicie, czy co?!

— Jeżeli tu kto żartuje, to chyba pan... A jeśli na serio do pokrewieństwa z nami się przyznajesz, czemuż traktujesz robotnika gorzej od psa?! — mówił ten sam robotnik, coraz bardziej podnosząc głos. — W Widzewie u Kunitzera lepiej płacą... i u Scheiblera też... Oni mogą, a ty nie... Twój ojciec niegdyś może był tkaczem, tego nie wiemy, ale teraz jest — wiesz kim? — szakalem kapitalizmu...

Poznański cofnął się i namacał nogą stopień schodów prowadzących do biura. Zaczął posuwać się w tył po schodach stopień po stopniu, wciąż jeszcze obrócony twarzą do robotników. Tęgi, pochylony naprzód, jak byk gotowy do ataku.

— Buntować się wam zachciewa! Czekajcie!... — oddychał ciężko. — Czy tak prowadzi się pertraktacje! To gwałt, szantaż... Wybierzcie delegatów, z nimi porozmawiamy, tam — w biurze. Kto tu z was pierwszy?

Zgodnie z plotką, która już nazajutrz zaczęła krążyć po całej Łodzi, a którą ze szczególną satysfakcją powtarzał jeden z głównych akcjonariuszów konkurencyjnej firmy K. Scheiblera, Herbst — w odpowiedzi na to pytanie Poznańskiego wystąpił naprzód jeden z robotników i ze słowami: „Jam pierwszy..." spoliczkował fabrykanta.

Wpadłszy do biura Ignacy Poznański porwał membranę — aparaty telefoniczne posiadały jeszcze wówczas oddzielne membrany w formie okrągłych muszelek — rzucił ją na stół i szepnął tracąc głos na chwilę:

— Połączyć z naczelnikiem... policji...

Ręka, oparta o stół, drżała mu silnie.

— Tak — krzyknął do tuby. — Tak... — tu fabrykant Poznański...

* * *

...Dziesięciu kozaków wpadło na podwórze fabryczne harcując na parskających koniach, wywijając nahajkami na prawo i na lewo. Pomagali im strażnicy, którzy również rzucili się do rozpędzania ludzi... Po paru minutach podwórze opustoszało. Młodego robotnika, który rozmawiał z Poznańskim i dwóch innych z bielnika, prowadzono w stronę biura...

Atak kozaków podziałał oszałamiająco. Był to bowiem pierwszy wypadek interwencji wojska na terenie fabrycznym. Zaciskano zęby stojąc przy warsztatach. Ci, którzy w czasie zajścia zdążyli wydostać się poza bramę, nie wrócili już tego dnia do pracy. Takich strajkujących było około dwustu.

Nazajutrz, kiedy stary, Poznański-senior, swoim zwyczajem obchodził z laską hale fabryczne, robotnicy otoczyli go na podwórzu. Żądali zwolnienia zatrzymanych wczoraj towarzyszy pracy, a także podwyżki płac. Fabrykant oglądał się na wszystkie strony, uderzał laską o kamienie, chcąc przemówić. A kiedy przemówił, znów zagroził kozakami.

— A-a! Widzieliście, co było wczoraj... Chcecie jeszcze ... Ja wam... — mówił do nich jak do dzieci, których postępowanie zasługuje na karę.

— Daj spokój... — Nie widzisz, z kim gadasz?... — mówili do siebie robotnicy.

Tegoż dnia Ignacego Poznańskiego wezwał do siebie policmajster Danilczuk.

Biuro policji mieściło się na Zawadzkiej, obok hotelu Manteuffla. Policmajster, korpulentny wąsacz z wystawą medali na piersiach, witając Poznańskiego zaintonował śpiewnym basem:

— Cóż tam u was za bunty?...

— Jak mam to rozumieć, Mikołaju Arseniewiczu? Buntują się robotnicy, a ja... — rozłożył ręce zdetonowany Ignacy.

— Wy, wy... Dla nas istnieje przede wszystkim firma, która odpowiada za wewnętrzne życie fabryki... Ot, drogi nasz pan Edmund niewątpliwie też to potwierdzi... Nieprawdaż?... Ot, proszę...

Poznański dopiero z przykrością zauważył Herbsta, który siedział zagłębiony w fotelu i jakby podkreślając swoją lekceważącą obojętność w stosunku do jego osoby całą uwagę poświęcił grubej warstwie popiołu na końcu cygara, które palił.

— „Kreatura" — pomyślał z pasją Poznański.

— Ot, panie Poznański — prawił policmajster, jedną ręką gładząc wąsa, drugą zaś — pulchną a jednak mocną — uderzając o biurko. — Robotniczy element niepewny, ale nie wolno drażnić byka... Cygarkiem może pan się uraczy?...

— Dziękuję — posępnie odparł Ignacy.

(d. c. n.)

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny — w godz. 10—12. Telefony: redaktor naczelny — 216-14, zastępca redaktora nacz. — 218-23, sekretarz odpowiedzialny — 219-05. Dział partyjny — 216-19. Dział korespondentów, listów czytelników i interwencji — 219-42. Dział wydań prowincjonalnych — 223-29. Dział miejski i sportowy — 254-21, wewn. 8 i 11. Dział ekonomiczny — 218-11. Dział rolny — 254-21, wewn. 9. Dział kulturalny — 254-21, wewn. 10. Redakcja nocna — 156-81. Kolportaż—Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22. Administracja—260-42. Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 164a, tel. 111-80 i 114-75. Wydawca: R.S.W. „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p. Druk: Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa". Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42. Prenumeratę miesięczną, wynoszącą zł 3.— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy. Prenumeratę w kolportażu zakładowym — miesięcznie zł 1,80 — przyjmuje PPK „RUCH".

D-2-16968